Najżywiej rozchodząca się gazeta. Cena egz. 20 gr.

GŁOS NARODU

Nr. 331. — ROK XLI. NIEDZIELA 2 GRUDNIA 1934.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA, KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11
KONTO P. K. O. WARSZAWA NR. 140.055. — KONTO P. K. O. KRAKÓW NR. 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Zagranicą
Miesięcznie	5·— zł.	4·50 zł.	5.— zł.	8·— zł.

TELEFONY: REDAKCJA Nr. 101-90. ADMINISTRACJA Nr. 133-44. DRUKARNIA Nr. 133-44 i 144-06.

Redakcja niezamówionych artykułów nie zwraca i nie honoruje, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

Za każdą zmianę adresu dopłata 50 gr.

Redakcja przyjmuje strony od godziny 11. do 13.

W pogoni za fikcją.

(Korespondencja „Głosu Narodu")

Warszawa, w grudniu.

Martwy sezon polityczny w Polsce jest znacznie dłuższy, aniżeli to bywa w innych państwach europejskich. Są nawet tacy, którzy twierdzą, że w Polsce od szeregu lat istnieje stale sezon martwy, bo społeczeństwo nie bierze udziału w życiu politycznem. Dla nich nawet ten okres, w którym obraduje Sejm, nie wnosi żadnego ożywienia do naszych stosunków wewnętrznych. Sejm, przestając być samodzielnym czynnikiem w państwie, a stając się posłusznym wykonawcą rozkazów władzy wykonawczej, został pozbawiony wszelkiego wpływu na bieg wydarzeń politycznych. To, co jest ważniejszego i istotniejszego, odbywa się poza niem w drodze dekretów, nie mówiąc już o takich dziedzinach, od których Sejm jest całkowicie odsunięty. Musi to oddziaływać deprymująco zarówno na obóz prorządowy, jak i na opozycję.

Pierwszy już dawno przyszedł do przekonania, że jest czemś zbędnem, zaledwie tolerowanym, opozycja zaś w poczuciu swej bezsilności także coraz głębiej grzęźnie w marazmie, stanowiącym najbardziej charakterystyczną cechę naszych stosunków wewnętrznych. Stąd pochodzi ten zupełny brak zainteresowania Sejmem. Nie odczuwa się najmniejszej różnicy, czy on obraduje czy nie. Gdyby i za tydzień nie zebrał się, to nikt by tego nie zauważył, jakby nie zrobiło najmniejszego wrażenia odroczenie go jeszcze na miesiąc czy na dłużej.

Ten stan rzeczy, mimo wszystko, nie jest przyjemny dla obozu rządzącego, który wszędzie, gdzie może, usiłuje dowieść, że jednak pozostaje w ścisłym kontakcie ze społeczeństwem, reprezentuje jego interesy i jest wykładnikiem dominujących w niem w tej chwili nastrojów. Uwidocznia się to zarówno w rzeczach małych, jak i poważniejszych. Zabiega się o „galerję" na różnego rodzaju uroczystości, nawet ucieka się do metod wybitnie demagogicznych, rzekomo przez obóz sanacyjny nie używanych i potępionych, byleby tylko utrzymać fikcję współpracy ze społeczeństwem. — W Warszawie bije rekord pod tym względem nowy zarząd miasta z komisarycznym prezydentem na czele. Ma to przekonać opinję stolicy, że nie samorząd, pochodzący z wyborów, ale nominowany zarząd miasta, zapewni mu idealne warunki rozwoju, a mieszkańcom dobrobyt i wszelkie szczęśliwości. Nie wiemy, czy tą drogą da się skaptować opinję stolicy, na razie jest ten efekt, że bawi się ona doskonale temi zabiegami o jej sympatję i uczucia, którym w tej chwili jednak nie bardzo się jeszcze dowierza. Gdyby było inaczej, nie kazanoby stolicy czekać parę lat na wybory samorządowe.

Wogóle wybory samorządowe zarówno w miastach, jak i na wsi, stanowią nieoceniony materjał dla studjum, poświęconego współczesnej rzeczywistości polskiej. Nie chodzi nam w tej chwili o znane metody wyborcze, bo jest to odrębna sprawa, zbyt dobrze znana, ażeby potrzeba było do niej powracać. Interesuje nas co innego. Na tle wyborów samorządowych ujawniły się dwa fakty, posiadające, zdaniem naszem, duże znaczenie dla zorjentowania się w naszych stosunkach wewnętrznych. Jeden — to zasadnicza rozbieżność między oświadczeniem premjera a rzeczywistością samorządową, rozbieżność, która tak jaskrawo zarysowała się w Poznaniu, a na którą zanosi się w Łodzi. Drugi fakt — to wybory samorządowe wiejskie. Zarówno ustawa, jak i sposób przeprowadzenia tych wyborów czynią samorząd wiejski fikcją, nie mniej jednak dla tej fikcji poświęcono wiele pracy, energji i środków, a wszystko w tym celu, żeby wywołać wrażenie, że obóz prorządowy dysponuje olbrzymiemi wpływami w społeczeństwie. Jeszcze jeden więcej dowód, że jednak temu obozowi, jak i czynnikom rządowym zależy na zachowaniu pozorów i że gotowe są dużo poświęcić, byleby te pozory jaknajdłużej utrzymać.

Ta pogoń za fikcją musi jednak sprawiać duże kłopoty zainteresowanym. Z jednej strony wymaga nieustannych kompromisów i przymykania oczu na rzeczy i sprawy, które nawet przy najdalej idącej wyrozumiałości nie podnoszą powagi obozu sanacyjnego, z drugiej — nakazują niesłychaną wprost ostrożność przy wszelkich aktach wyborczych, przy sposobności których społeczeństwo ma możność wypowiedzenia swej opinji o istniejących w Polsce stosunkach politycznych. Akt wyborczy u nas czy to do Sejmu, czy samorządu, czy wreszcie do różnego rodzaju organizacyj społecznych i kulturalnych — bo do tego już doszło — to nie zwykła formalność, ułatwiająca i umożliwiająca całemu społeczeństwu czy też poszczególnym jego członkom wypowiedzenia swego poglądu na daną sprawę lub dane osoby, ale zagadnienie niezwykle skomplikowane, bo związane jaknajściślej z najżywotniejszemi interesami rządzącego obozu, z jego być albo nie być w życiu politycznem Polski. Pomyślne rozwiązanie takiego zagadnienia wymaga, jak wiadomo, specjalnych zabiegów i metod.

Na wiosnę przyszłego roku powinny się odbyć wybory do Sejmu, więc można się spodziewać, że w najbliższych miesiącach czynione będą wszelkie wysiłki dla utrwalenia tej tak ważnej fikcji, co prawdopodobnie nieco ożywi martwy sezon polityczny. Wasz.

Ustępują w ubezpieczalniach.

Warszawa, 1. 12. (PAT.) W związku z reorganizacją instytucyj ubezpieczeń społecznych **ustępują** ze swych stanowisk z dn. 31 grudnia r. b. dr. Witold Chodźko, komisarz zakładu ubezp. umysł., dr. Wilhelm Czarnocki, komisarz ubezp. chorob., min. Gustaw Simon, komisarz ubezp. emeryt. robot., p. Tadeusz Sośniak, komisarz ubezp. od wypadków i dr. Henryk Wilczyński, zastępca kom. izby ubezp.

—ooo—

Dyrektorjat Kłajpedy ustąpił.

Berlin, 1. 12. (PAT.) Niem. biuro inform. donosi z Kowna: Urzędowo komunikują, że dyrektorjat kłajpedzki zgłosił dziś dymisję. Gubernator Nawakas dymisję przyjął, poruczając dyrektorowi Rejsgysa prowadzenie agend urzędowych do czasu wyboru nowego dyrektorjatu.

—ooo—

Zbiórka na wpisowe dla słuchaczów U. J.

Zapytują nas, dlaczego „tak późno" rozpoczęliśmy zbiórkę? Odpowiadamy: — do ostatnich jeszcze chwil można było mieć nadzieję, że sprawa wpisowego potoczy się innym torem. Jego Magnificencja Rektor Maziarski wyczerpał jednak wszystkie środki, które miał do dyspozycji, by biednej młodzieży pomóc. Z tą chwilą tysiącu słuchaczów zagroziło realne niebezpieczeństwo przymusowego przerwania studjów i — co za tem idzie — klęski życiowej. — Dłużej nie można było czekać. Dlatego to dopiero w d. 29 listopada można było przystąpić do zbiórki. Niech to wyjaśnienie zachęci przyjaciół młodzieży akademickiej do pospieszenia z pomocą. Zostaje jeszcze tylko pięć dni do ostatecznego już terminu opłacenia wpisowego.

W trzecim dniu zbiórki (1. 12.) na fundusz wpisowego złożyli w Administracji „Głosu Narodu" pp.: **Ks. St. M.** 25 zł., — **J. S.** 1 zł., — **Dr. B. Rozmarynowicz** 20 zł., **Prof. U. J. Ks. Dr. J. Kaczmarczyk** 25 zł., — **M. G.** 10 zł. — **Szwantowska** 20 zł., — **I. R.** 2 zł., — **Ant.** 3 zł., — **inż. J. Skałka** 10 zł., **Ks. prob. J. Tomera** 10 zł., — **Maciejowie Szukiewiczowie** 15 zł., — **Rachlewicz** 2 zł., **Ks. inf. J. Kulinowski** 20 zł., — **Szaleski**, emeryt 2 zł.

Dr. Bol. Rozmarynowicz składając — równocześnie do wzięcia udziału w zbiórce zaprasza pp.: Inż. Glińskiego, Andrzeja Różyckiego, Juljana Kwiecińskiego, Dr. Bronisława Kuśnierza, Adama Piaseckiego.

N. N. zł. 10.

Dr. Ocetkiewiczowie Ludwikowie zł. 100.

Łącznie, w trzecim dniu zbiórki wpłynęła na wpisowe dla słuchaczów Uniw. Jag. kwota 265 zł. Razem przeto w trzech dniach 610 złotych.

Francja w zasadzie uznała stanowisko Japonji.

NIE MOŻE JEDNAK PRZYŁĄCZYĆ SIĘ DO WYPOWIEDZENIA TRAKTATU.

Tokio. (PAT). Nota wręczona przez ambasadora francuskiego ministrowi spraw zagr. w sprawie układów waszyngtońskich głosi, że Francja żałuje, iż nie może przyłączyć się do inicjatywy japońskiej, chociaż przeciwną jest systemowi procentowego ograniczenia jednostek morskich. System ten uniemożliwił już Francji wzięcie udziału w traktacie londyńskim. W zakończeniu nota wyraża życzenie, by Japonja zdołała doprowadzić do układu o jakościowem ograniczeniu tonażu okrętów i kalibru armat.

Sprawa z powodu artykułów o harcerstwie.

Warszawa, 1. 12. (Telef.) W Sądzie Okr. toczy się ciekawy proces redaktora „Strażnicy Harcerskiej" B. Podworskiego, oskarżonego o zniesławienie Związku Harcerstwa Polskiego w artykułach „Do czego to zmierza" i „Stowarzyszenie wyższej użyteczności". Podworski zajął się w artykułach sprawą przetwarzania statutu harcerstwa i napisał, że opracowano projekt statutu, który ma na celu wprowadzenie nowych zasad harcerstwa i jego upaństwowienie. Zmiany projektowane przekreśliłyby obywatelski charakter Związku Harcerstwa Polskiego a nastąpiłoby to przez wypuszczenie w statucie słów określających, że wychowanie młodzieży ma się odbywać na zasadzie nauki Chrystusa, na ludzi pełniących służbę Bogu, Polsce i bliźnim. Pisał on pozatem, że miałyby być usunięte ze statutu słowa o „pielęgnowaniu żywej czujności sumienia narodowego, współdziałaniu ze szkołą i rodzicami". Podworski wypowiadał się przeciwko podporządkowaniu społecznej organizacji i ideologji ruchu harcerskiego państwowym władzom administracyjnym, gdyż wyrządziłoby to ciężką krzywdę zarówno harcerstwu, jak i państwu.

W imieniu harcerstwa akt oskarżenia podpisał wojewoda Grażyński. Ponieważ prokuratura uznała, że sprawa ma charakter zasadniczy, delegowała wiceprokuratora Sieroszewskiego do objęcia oskarżenia z urzędu. Rozprawę odroczono.

—oo—

Święto narodowe Jugosławji.

Białogród, 1. 12. (PAT.) Wszystkie dzisiejsze dzienniki poranne ogłaszają długie artykuły, poświęcone świętu narodowemu, przypadającemu w dn. 1 grudnia, jako świętu zjednoczenia narodowego Jugosławji. Dzienniki podkreślają z naciskiem, iż jest to pierwsze święto narodowe, w czasie którego Jugosławja odczuwa boleśnie stratę swego wielkiego króla zjednoczenia.

Białogród od samego rana przybrany jest flagami narodowemi, obciągniętemi krepą.

—oo—

Warszawa, 1. 12. (Telef.) Prezes PKO Gruber złożył min. Paciorkowskiemu **sprawozdanie z dotychczasowych prac specjalnej komisji do zbadania sprawy ubezpieczeń społecznych.**

O czem piszą inni?..

Wojsko i oświata.

„Polska Zbrojna". organ naszej armji, pisze:

„Dnia 29 ub. m. odbyło się otwarcie sesji Państwowej Rady Oświecenia Publicznego. **Niezrozumiałe nam się wydaje, dlaczego w tej instytucji o tak poważnych zadaniach państwowych nie powołano przedstawiciela wojska.** Czyżby Ministerstwo WR. i OP. nie wiedziało o tem, że wojsko wychowuje i kształci w żołnierskich szkołach początkowych co roku 200.000 obywateli, odciążając w dużym stopniu szkolnictwo powszechne"...

O ile nam wiadomo, to rząd tworząc Radę Oświecenia powoływał do niej nie „przedstawicieli", ale „fachowców". Wprawdzie nie wszyscy jej członkowie są fachowcami bez cudzysłowu, ale taka była zasada... Nadto ogólnie wiadomo, że **wojsko ma w samem Ministerstwie W. R. i O. P. swojego przedstawiciela**, który z pewnością większy wpływ wywiera na naszą politykę szkolną, niżby go wywierał oficjalny „przedstawiciel" armji w Radzie Oświecenia.

Co to jest „państwowo-twórcza działalność"?

Zamieściliśmy sprawozdanie z kongresu „świadomego macierzyństwa" odbytego w Krakowie. Nie można było lepiej uwydatnić szkodliwości tej antyspołecznej i antymoralnej imprezy, jak przytaczając „rezolucje" tego kongresu. Na tem też poprzestaliśmy. Podobnie postąpiły inne dzienniki. Prasa żydowska („Chwila"; „Nasz Przegląd") wraca do tej sprawy. „Nasz Przegląd" cytuje przemówienie przewodniczącego kongresu, red. „I. K. C.", p. Szczepańskiego, a m. in. jego wyrażenie, że **Tow. Krzewienia świadomego macierzyństwa rozwija „państwowo-twórczą działalność".**

„W ten sposób — pisze „Gazeta Warszawska" — zorganizowana akcja przeciwko wzrostowi liczebnemu naszego narodu **zyskała** nietylko miano „apolitycznej", ale zaliczona została do szeregu działań „państwowo-twórczych". Obecność na zjeździe krakowskim urzędowych **przedstawicieli** województwa i wydziału zdrowia wskazuje na to, że taki pogląd na „reformę seksualną" podzielają nietylko członkowie „Towarzystw świadomego macierzyństwa", ale i **czynniki oficjalne**, biorące udział w ich obradach".

Pod naciskiem katolickiej opinji **wycofał się „I. K. C." z frontu „reformatorów seksualnych"** i dezawuując swoich współpracowników zamieścił wczoraj komunikat K. A. P. potępiający kongres krakowski. Należy się spodziewać, że tosamo zrobią i owe „czynniki oficjalne", o których pisze „Gazeta Warszawska". Działalność „reformatorów seksualnych bowiem jest nie tylko antymoralna, ale i antypaństwowa.

Francja chce się pozbyć żydów...

Paryski korespondent „Nowego Dziennika" donosi, że po mordzie marsylskim zapanowała we Francji niechęć do uciekinierów politycznych, który się osiedlili we Francji. Niechęć ta zwraca się i przeciw żydom przybyłym tu z Niemiec Hitlera.

„Z pośród 20—25.000 uchodźców z Hitlerji — pisze „Nowy Dziennik" — pozostało dziś tylko nie więcej ponad 7—8.000. Te elementy mają wszak przedewszystkiem prawo azylu jako uchodźcy polityczni w najlepszem tego słowa znaczeniu. Pozatem nie należy też przymykać oczu na fakt, że Francja do uchodźców niemieckich nie dołożyła. Tylko minimalny bardzo procent uchodźców niemieckich pracuje tu, czerpiąc środki utrzymania z francuskiego życia gospodarczego.

Narazie jednak **panika wśród sfer żydowskich jest ogromna.** Wielu tysiącom ludzi zagraża utrata stworzonej w ciągu lat egzystencji, grozi tym ludziom, że będą musieli wziąć kij wędrowny do ręki i pójść na poszukiwanie nowego miejsca schronienia na świecie. Czyżby Francja, **humanitarna i postępowa Francja, naprawdę przestała być azylem** dla prześladowanych i ściganych?

Frontem do „ludu"

P. T. Szpotański pisze w „Kurjerze Porannym" o konieczności (!) nadania Polsce „charakteru ludowego"... Postulat ten — pisze —

„obecnie wraca do naszej świadomości poparty potężną dźwignią rozwoju stosunków społecznych. Niewątpliwe ożywienie się ruchu chłopskiego i robotniczego, wystąpienia i enuncjacje o charakterze uczuciowym poszczególnych odłamów ideowych naszej młodzieży, zainteresowanie się bliższe sprawami wsi i warsztatów pracy ze strony wielu czynników politycznych wskazuje na to, że w Polsce zaczyna się dokonywać szybko przemiana materji... Chodzi o to, by polityka gospodarcza została pchnięta wyraźnie w kierunku potrzeb chłopa i świata pracy. Jest to w rzeczywistości konieczny warunek konsolidacji sił narodu".

Byle tylko za wytyczną dla tej „przemiany materji" nie brać „uczuciowych" haseł „Legjonu Młodych" i „Zw. Polskiej Młodzieży Demokratycznej"...

Przegląd religijny.

Jedną z największych — może i największa — akcyj przeciw religji w ostatnich czasach jest działalność bolszewickiego „Związku Wojujących Bezbożników". Ma bowiem na swoje usługi wszystkie środki propagandy, jakie umysł ludzki stworzył, i wszystkie sposoby nacisku, jakie sobie można wyobrazić — ma bowiem do swej dyspozycji poprostu wielkie państwo. Jeśli kiedy w historji ludzkości „Antychryst" był bliskim triumfu, to teraz, w tych ponurych latach po Wielkiej Wojnie, kiedy garstka zdecydowanych na wszystko komunistów dała mu na usługi państwo ze 160 miljn. ludności i cały potężny aparat, jakim nowoczesne państwo może rozporządzać. Upłynęło lat 17 od powstania państwa sowieckiego, a 10 od założenia „Związku Wojujących Bezbożników". Zapytajmy, czy te instytucje bezbożnictwa osiągnęły cel swych dążeń na polu religijnem?

„A TYM JESTEM JA". — Niewątpliwie olbrzymie szkody wyrządził religji bolszewizm, względnie państwo sowieckie i „związek bezbożników". Pomyślmy o zamykaniu świątyń, o prześladowaniach krwawych duchowieństwa, o wytężającej akcji bezbożników nawet wśród dzieci w Rosji. Pomyślmy, że „zw. bezbożników" rozwija działalność także poza Rosją i przy pomocy pieniędzy i innych środków popiera liczne, istniejące w Europie, imprezy ateistyczne. Lecz, czy towarzysz Jarosławski (żyd), przywódca „zw. bezbożników", może triumfować po 10 latach akcji? Czy może sobie powiedzieć, że rezultaty akcji bezbożniczej odpowiadają wielkości środków do niej użytych?

Śmiało można dziś powiedzieć, że — nie! Jarosławski nie zdążył dotąd na ateistów przerobić mas rosyjskiego ludu. Jego „związek" liczy podobno teraz 6 miljonów członków. Cóż to jest 6 miljonów, jeśli należenie do „związku bezbożników" daje specjalne przywileje przy staraniu się o pracę, przy awansach służbowych, przy uzyskiwaniu miejsca w „uniwersytetach robotniczych" — a jeśli praktykowanie religji równoznaczne jest w Rosji ze „zdradą" państwa? Cóż w takich warunkach znaczy te 6 miljonów członków!...

Jest jeszcze gorzej z ateizmem w Rosji!

Oficjalny organ partji komunistycznej, „Prawda" (jej naczelnym redaktorem jest — jak wiadomo — tarnowski żyd, K. Radek) wystąpiła niedawno (w numerze z 17 listopada) z oskarżeniem „związku bezbożników" o opieszałość. Dzieją się bowiem na terenie Rosji „straszne rzeczy". W 18 roku życia sowietów są jeszcze ludzie, którzy się do religji przyznają, a nawet ją praktykują publicznie. Co gorsza!... Kierownik jednego z oddziałów partji komunistycznej w okręgu przemysłowym iwano-wosniesieńskim (dawne gubernje: Jarosław i Kostroma) donosi w piśmie ogłoszonem przez „Prawdę": „W całym okręgu jest tylko jeden zorganizowany bezbożnik, a tym — jestem ja".

Nic nie pomaga. „Bezbożnictwo" osiągnęło swój punkt szczytowy, najwyższą cyfrę, poza którą posunąć się nie może. Próżne są wszelkie starania, by dla związku pozyskać chłopów. Nie pomaga najnowszy sposób, wynaleziony przez Jarosławskiego, a polegający na tem, że oddział „bezbożników" w jakiemś mieście ogłasza swój patronat (szefostwo) nad jakimś chłopskim kolektywem i stara się zorganizować w kolektywie stałą akcję bezbożniczą. Naprożno. Chłop pozostaje „zacofanym".

SEKTY. — Równocześnie ciekawe dane podaje „Prawda" o rozwoju sekt w Rosji. Dowiadujemy się więc, że w Rostowsku i Rybińsku szerzy się sekta „starowiarców" — we wsi Płochowa wszyscy mieszkańcy przyłączyli się do tej sekty.

Nie trzeba się temu zjawisku dziwić... Prawosławie zostało rozbite; duchowieństwa prawosławnego, które zresztą nigdy nie stało na wysokości zadania, jest coraz mniej. Katolickie duchowieństwo zostało zredukowane do nieznacznej liczby bohaterów — męczenników, którzy mogą tylko w bardzo ograniczonych rozmiarach rozwijać działalność duszpasterską. Dodajmy do tego znany fakt, że ten, kto praktykuje religję zgóry skazuje się na prześladowania i nędzę. W tych warunkach zrozumiemy, dlaczego powstają sekty... Człowiek nie może żyć bez religji. Nie mając możności zaspokojenia swej duchowej potrzeby religji w normalny sposób, pozbawiony nadto kierownictwa hierarchji, kryje się i w kółku najbliższych sobie osób czyni zadość swej tęsknocie do Boga — oczywiście w sposób, na który stać niewykształconego człowieka rosyjskiego... Sekta jest tylko namiastką religji. Z tem zastrzeżeniem jednak jest ona w warunkach współczesnych Rosji cichym protestem człowieka przeciw oficjalnemu bezbożnictwu.

Podobne zjawisko występuje i w Niemczech Hitlera!

Prof. Schmidt z Kilonji w książce: „Bekenntnisse des Jahres 1933" (Wyznania w r. 1933) podaje na 200 stronicach spis sekt powstałych w „zgleischaltowanej" Rzeszy. A jedną z najciekawszych sekt świeżo powstałych jest „kościół robotniczy", zawiązany przez studentów w Jenie.

I to również zjawisko tłomaczy się niechęcią kierowników III. Rzeszy do „starych" wyznań. Ludzie boją narażać się na szykany, a chcąc jakiejś wiary, tworzą sobie różne namiastki religji.

Pejot.

Francja nie uzna nielegalnych zbrojeń Niemiec.

Czyni je moralnie odpowiedzialnemi za skutki.

Wśród prawdziwego zainteresowania wstąpił onegdaj na trybunę izby francuskiej o późnej porze wieczornej min. spraw zagr. **Laval** wygłaszając expose, bardzo **zdecydowane** w kilku zasadniczych punktach.

Po podkreśleniu, że

INTERESY FRANCJI SĄ IDENTYCZNE Z INTERESAMI POKOJU

stwierdził, że jednak w Europie panuje **niepokój**, z czego wynika konieczność doprowadzenia do pojednania. Tutaj na pierwszem miejscu podniósł potrzebę ścisłej współpracy obu narodów łacińskich: **Francji i Włoch**, których posłannictwo pokojowe łączy się ściśle z zadaniami **Małej Ententy**, w szczególności zaś **Jugosławji**. Narody te są **drogie** Francji. Zapewniona musi być też niezawisłość **Austrji**. Odbywają się rozmowy nad warunkami **paktu wzajemnej pomocy** (wschodniego), nie wykluczamy nikogo, **jeszcze raz** zwrócimy się do wszystkich interesowanych. Każdy musi uznać

zasady utrzymanie obecnych granic

a ktokolwiek chciałby przesunąć jeden kopiec graniczny zamąci pokój **całej Europy.**

Zadaje się pytanie — mówił — dokąd doprowadzi polityka, stosowana od pewnego czasu wobec **rządu Sowieckiego?** Z drugiej strony zadaje się również pytanie, czy nie zamyślamy prowadzić **specjalnej polityki z Niemcami.** Pragnie się wytworzyć wątpliwości co do **ciągłości i jedności** naszej polityki zagranicznej. Mamy tylko **jedną postawę:** zaangażowani w akcji międzynarodowej współpracy

NIE ZAMIERZAMY ZASTĄPIĆ JEJ ŻADNYM UKŁADEM DWUSTRONNYM.

Sowiety są zupełnie zgodne z nami co do **koncepcji zbiorowego przedsięwzięcia**, którego inicjatywę dzielą wraz z nami. Solidarność francusko-sowiecka powinna być stosowana otwarcie na korzyść wszystkich dla **skonsolidowania pokoju na wschodzie.** Niemcy zostały zaproszone i **będą raz jeszcze zaproszone** na **tych samych warunkach i z tego samego tytułu** do wzięcia udziału w tym pakcie wzajemnej pomocy, w których mają zapewnione uzyskanie tych samych gwarancyj, jak te, które przyznają innym krajom. Kanclerz **Hitler** zapewnia o swej **woli pokojowej. Domagamy się od niego, by przez przyłączenie się do polityki,** prowadzonej przez nas na wschodzie Europy, poparł swe słowa **czynami.** Niektórzy zadają sobie pytanie, dlaczego Francja tak aktywnie interesuje się polityką paktów, pomnożonych i rozszerzonych do tego stopnia, aby obejmowały cały zespół krajów europejskich? Nie oznacza to narażania się zdala od swych granic na niebezpieczeństwa, których możnaby, jak się zdaje, uniknąć. Prawdą jest jednak to, że popierając podobną politykę **Francja zmniejsza dla samej siebie ryzyko pożogi wojennej,** która w naszej epoce nie mogłaby być ograniczona do jednej części Europy. Mamy co do tego niedawne doświadczenia, dlatego patrzyliśmy z wielkiem zadowoleniem, jak **kraje bałkańskie porozumiały** się z Małą Ententą, celem zwiększenia ich udziału w dziele umocnienia pokoju.

Stwierdziwszy następnie konieczność **zapewnienia najpierw bezpieczeństwa,** osobny wstęp poświęcił min. Laval zbrojeniom niemieckim, stwierdzonym onegdaj przez angielskiego min. **Baldwina.**

Kancl. **Hitler** oświadczył, że dzisiejsze granice Niemiec są dla niego **wystarczające,** usprawiedliwiał jednak swą politykę wojskową, powołując się na **życzenia swego kraju.** Jakże będzie on mógł powoływać się **jutro na podobne uzasadnienie,** jeżeli Niemcy, którym nic nie zagraża **odmawiają wzięcia udziału w zbiorowej organizacji pokoju,** takiej, jaką im ofiarujemy.

Francja nie uzna nielegalnych zbrojeń

Wśród poruszenia w izbie oświadczył następnie:

ŻADNĄ MIARĄ NIE ZAMIERZAMY PODDAĆ SIĘ SYTUACJI, JAKĄ DLA NAS WYTWARZA FAKT ZBROJENIA SIĘ NIEMIEC.

Niemcy zrozumieją, że uchylając się od przyłączenia się do tej polityki współpracy, do której są zaproszeni przez wszystkich, **mogą jedynie zwiększyć wobec innych narodów swoją odpowiedzialność moralną.** Powtarzam, że jest to lojalne zaproszenie, uczynione Niemcom.

Omówiwszy pokrótce sprawę plebiscytu w **zagł. Saary,** mowca podniósł w zakończeniu z uznaniem fakt, że Jugosławja przekazała swą sprawę Lidze Narodów, a najbardziej **miarodajne głosy w Londynie** zapewniły go o wierności W. Brytanji dla zasady zbiorowej organizacji pokoju. Ta zupełna wspólność poglądów pozwoli **dwu wielkim państwom demokratycznym** rozwijać ścisłą współpracę.

Mowa min. Lavala spotkała się z ogólnem uznaniem **w izbie,** wywołała natomiast opozycję tej części dzisiejszej prasy **angielskiej,** która liczyła, że min. Laval za wzorem min. **Baldwina** pośrednio wyrazi zgodę Francji na legalizację bezprawnych zbrojeń niemieckich. To się nie stało.

Na ziemiach Rzplitej.

Towarzystwo Naukowe Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego.

W ubiegłą niedzielę odbyło się uroczyste publiczne posiedzenie **Towarzystwa Naukowego** Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Przewodniczył rektor K. U. L. ks. A. Szymański, sprawozdanie złożył proreKtor Leon Białkowski. Referat wygłosił sekretarz generalny Towarzystwa Naukowego, prof. M. Popławski na temat: „Publicystyka za cesarstwa“. Towarzystwo Naukowe **zarejestrowane w maju br.**, wydało drukiem następujące prace: „Lalka Prusa“ — dr. Henryk Zyczyński, „Kryzys na ziemiach Księstwa Warszawskiego i Królestwa Kongresowego w 1807—1830“ — dr. Czesław Strzeszewski i „Lubelska Księga Podkomorska piętnastego wieku“ — dr. Leon Białkowski. Towarzystwo przejęło dawniejszą „Bibljotekę Uniwersytetu Lubelskiego“. Na posiedzeniu był obecny Ks. Biskup Fulman, przedstawiciele władz i społeczeństwa. (KAP).

Wspólny front bezbożniczo-sekciarski przeciwko Kościołowi katolickiemu.

Dnia 27 b. m. w siedzibie sekty metodystów w Warszawie odbyło się wspólne zebranie delegatów związku wolnomyślicieli, sekty Farona (t. zw. kościół narodowy), badaczy Pisma św., t. zw. liberalnego kościoła katolickiego, stow. Agape (żydzi), Tow. Etycznego i innych sekt. Przewodniczył zebraniu adwokat Świątkowski, poseł socjalistyczny. **Głównym referentem zebrania był adwokat Litauer (żyd)**, który niezwykle agresywnie występował przeciwko Kościołowi katolickiemu i proponował utworzenie wspólnego zrzeszenia w celu obalenia konkordatu i przeprowadzenia ustawy o ślubach cywilnych i rozwodach. W tym kierunku pracuje usilnie związek wolnomyślicieli, kolportując szeroko wśród ludu wydawnictwo p. n. „Błyski“. Sekretarz generalny Związku wolnomyślicieli, **Dawid Jabłoński**, proponował, aby kierownictwo walki z Kościołem katolickim powierzyć wolnomyślicielom. Sprzeciwili się temu jednak przedstawiciele sekt. Po dłuższej dyskusji wybrano komitet, złożony z przedstawicieli bezbożników i sekciarstwa, do którego weszli m. in. pp. Świątkowski, Litauer, Bauer, Jerzy Zieliński (duchowny sekty Farona), Naumiuk i in. Komitet ma wydać w niedługim czasie odezwę i urządzić wiece, (KAP.).

Dwie uroczystości naukowe w Warszawie.

W dniu 7-go grudnia odbędzie się w Warszawie **obchód 30-lecia pracy naukowej Prezydenta Rzplitej.** Na program uroczystości złożą się: odsłonięcie popiersia P. Prezydenta przed głównem wejściem do pawilonu studjum technologji chemicznej i wieczorem akademja w auli Politechniki. W tym samym również dniu odbędzie się **otwarcie dwóch nowych pawilonów w Politechnice Warszawskiej.** W nowych budynkach mieścić się będzie 5 studjów technologji chemicznej i 3 studja elektrotechniczne.

Pierwszy Polski zjazd abstynentów.

W dniach **8-go i 9-go grudnia** odbędzie się w Warszawie w Państwowej Szkole Higjeny Pierwszy Polski Zjazd Abstynentów połączony ze zjazdem lekarzy abstynentów i b. słuchaczy kursów alkohologji. Zjazd otworzy red. Szymański, prezes Komitetu Organizacyjnego. Na zebraniach plenarnych i podczas dyskusji w sekcjach referaty wygłosi wielu uczonych i działaczy tego zagadnienia, a między innymi: dr. St. Dersz, dr. H. Zajączkowski, dr. O. Bielawski, dyr. B. Duchowicz, doc. dr. A. Wojtkowski, ks. sekr. St. Pankiewicz z Krakowa, K. Kalinowski z Krakowa, prof. dr. P. Gantkowski, ks. dyr. T. Gałdyński, prof. dr. O. Bujwid z Krakowa, ks. dr. Wł. Padacz, ks. sekr. St. Sprusiński, ks. prof. A. Cząstka. W pierwszym dniu zjazdu zostanie otwarta w sali Państwowej Szkoły Higjeny **Wystawa Przeciwalkoholowa.** Biuro zjazdu mieści się przy ul. Fałata 4. Warszawa.

Kto jest autorem „Wesela na Górnym Śląsku“.

„Sekcja Teatrów Ludowych“ na Górnym Śląsku wydała w swoim czasie sztukę „Wesele na Górnym Śląsku“. Autorstwo tego utworu jest teraz przedmiotem sporu **między prof. Ligoniem i p. Kubiczkiem.** Obaj pracowali nad tem dziełem i obecnie p. Kubiczek rości sobie pretensje do tantjem z imprez teatralnych. Prof. Ligoń twierdzi, że on tylko wyłącznie jest autorem „Wesela“, a p. **Kubiczek był tylko współpracownikiem w budowie scenarjusza.** Sprawa znajdzie się przed sądem, gdyż prof. Ligoń zaskarżył p. Kubiczka o zniesławienie.

50 miljonów dolarów czeka na polskich spadkobierców.

Adwokat łódzki Piotr Kohn zgłosił w ambasadzie amerykańskiej w Warszawie pretensje swoich klijentów do głośnego dziś spadku w kwocie 50 milj. dolarów po miljonerze amerykańskim **Petrasie.** Pretensje te zgłaszają **Rozalja z Petrasów Gawrońska oraz Marcin i Magdalena Petrasowie,** wszyscy robotnicy. Dotychczas wiadomo było, że rodzina Petrasów żyje w Polsce w Poznaniu, **obecnie okazuje się, że są także członkowie rodziny w Łodzi.** Adw. Kohn wystosował pismo do amerykańskich sądów, zgłaszając pretensje swych klientów i załączając drzewo genealogiczne rodziny Petrasów. **Sądy amerykańskie odpowiedziały, iż przyjmują zgłoszenie pretensji do wiadomości.**

Czy kres krwawego szyderstwa: Gran Chaco?

Wedle wczorajszego doniesienia na dzikim wschodzie **połud.** Ameryki w obszarach Gran **Chaco** w ostatnich dniach dokonały się wydarzenia, które może wreszcie położą kres

BARBARZYŃSKIEJ WOJNIE DWU SĄSIADÓW

Boliwji i Paragwaju, poważnionych o te pustkowia leśne już od przeszło dwu lat.

Dokonało się tam mianowicie rzekomo z jednej strony **przełamanie frontu wojsk boliwijskich,** a dowództwo armji Paragwaju pospiesznie rozszerza wykonany wyłom, dążąc do osaczenia Boliwijczyków i zmuszenia ich do poddania się. Równocześnie nastąpił jednak podobno **przewrót wewnętrzny w Boliwji,** uwięziono prezydenta kraju **Salamankę** i postawiono go przed sądem wojskowym. Władzę objął „rząd narodowy“, złożony przeważnie z przeciwników Salamanki, tymczasowe kierownictwo powierzono wicepreż. **Tejada,** który w porozumieniu z naczelnikiem siły zbrojnej gen. **Panaranda,** usiłuje teraz odrobić błędy rządu poprzedniego. Być może, iż położy to kres wojnie, coraz bardziej niepopularnej w kraju, **nowy rząd jest bowiem podobno zwolennikiem pokojowego porozumienia się z przeciwnikiem.** Ze względu na cenzurę miejscową i zamknięcie granicy boliwijskiej, wszystkie te wiadomości są jednak mało pewne i niejasne. Być może też, iż w grę wchodzą czynniki pozamiejscowe, spór o puszczę **Gran Chaco** jest bowiem

W ZASADZIE WALKĄ O NAFTĘ

a więc sprawą bardzo skomplikowaną i **bardzo krętemi** drogami chodzącą.

Gran Chaco, pustynna i dotąd mało zbadana kraina na pograniczu Boliwji, Paragwaju i Argentyny o obszarze niemal dwa razy większym od Polski (770.000 km²) a zaludnieniem zaledwie 350.000 półdzikich plemion indjańskich stała się nagle jabłkiem niezgody między Boliwją a Paragwajem odkąd się okazało, że wnętrze jej kryje bogate żyły oleju skalnego. Rywalizujące z sobą amerykańskie koncerny naftowe bez większego trudu zorganizowały przeto odpowiednie nastroje w następstwie czego **Boliwja i Paragwaj,** mimo przynależności do Ligi Narodowej rozpoczęły wojnę, coraz zajadlejszą, coraz bardziej barbarzyńską. Interwencja Ligi Narodów pozostała bez skutku, bo po krótkim rozejmie w 1923 r. działania wojenne podjęto nanowo. Na obecnej sesji wobec ujawnionego na posiedzeniu Ligi Narodów w dniu 24 listopada br. ponownie rozpatrywała [illegible] uchwalając oczywiście „akademickie“ za**lecenia** dla stron zwaśnionych. Opiewały one w tem sposób, aby „neutralna“ komisja (delegaci Argentyny, Chili, Peru, Urugwaju, Stanów Zjednoczonych i Brazylji) przeprowadziła likwidację sporu i demobilizację w strefie szerokości 150 km. Ostatecznie sprawę miał załatwić Trybunał Międzynarodowy w Hadze.

Czy „zalecenia te doszły do wiadomości zainteresowanych niewiadomo, wątpliwem jest też, czy znalazłyby posłuch. Być może jednak, **iż życie samo załatwi ten skandaliczny problem** jeżeli się potwierdzi, że boliwijski podatnik nie chce już dalej być „mięsem armatniem“ tego, czy innego rekina naftowego w Nowym Jorku czy Amsterdamie. Być może też, iż przyczyna **załamania się frontu boliwijskiego** jest międzynarodowy zakaz dostarczania broni poważnionym awanturnikom. Zakaz ten obowiązuje od września br. i być może został wykonany, bo któryś z koncernów zainteresowanych w Paragwaju był dostatecznie obrotny, aby nie dopuścić broni i amunicji do... Boliwji.

Być może, iż to jest **istotną przyczyną nagłej pokojowości** dotąd zaczepnego rządu boliwijskiego i taki jest właśnie powód cofania się jego wojsk na całym froncie. Wojna o Gran Chaco była krwawem szyderstwem, które może teraz ustanie.

Adwokat skazany za nadużycia znaczkami sądowemi.

Przed sądem w Czortkowie toczył się sensacyjny proces adwokata **Michała Starosielca z Budzanowa,** oskarżonego o usuwanie oznak umorzenia znaczków sądowych. Adwokat **fałszował je i naklejając je na pismach sądowych, puszczał je w obieg na podaniach, wnoszonych do sądu grodzkiego w Budzanowie.** W wyniku przeprowadzonej rozprawy został adwokat **skazany na jeden rok więzienia z zawieszeniem na przeciąg lat 5.** Pozatem został skazany na grzywnę w kwocie 100 zł. Wyrok wywołał w sferach sądowych i prawniczych wielkie wrażenie.

ZWOLNIENIA Z BEREZY KARTUSKIEJ

Z obozu izolacyjnego w Berezie Kartuskiej **wypuszczono większą partję izolowanych,** a wśród nich z Polaków pp. M. Prószyński, b. członek ONR. z Warszawy, oraz B. Dworak, członek sekcji Młodych Stronnictwa Narodowego z Kielc, **A. Grembosz,** członek sekcji Młodych Stronnictwa Narodowego w Krakowie, S. Liński, członek sekcji Młodych Stronnictwa Narod. z Łomży i St. Dyspolski, członek Stron. Narodowego z Ostrołęki. Prószyński przebywał w Berezie 5 miesięcy. W obozie izolacyjnym pozostają nadal następujący członkowie b. ONR. z Warszawy: Andrzejewski, Dębowski, Romanowski, Pachulowski, Hagmajer i Lemiszewski.

UKRYLI MILJON DOCHODU.

Na wokandzie sądu grodzkiego w **Żyrardowie** znalazła się ciekawa sprawa o ukrywanie dochodów przed władzami skarbowemi. Na ławie oskarżonych zasiedli **członkowie zarządu spółdzielni „Żarnówka“** oraz członkowie Rady nadzorczej. Akt oskarżenia zarzucał im ukrycie dochodu miljona złotych przy pomocy fałszowania ksiąg handlowych. Na rozprawie okazało się, że członkowie rady nadzorczej nie mieli wpływu na wadliwe księgowanie poszczególnych pozycyj dochodów i z tych względów sąd ich uniewinnił. Natomiast członkom zarządu **wymierzono karę grzywny w wysokości 160.000 złotych. Buchalterowi, który prowadził księgi, wymierzono grzywnę 50.000 zł. i karę 1 miesiąca aresztu.**

UNIEWINNIONY UCIEKŁ Z SĄDU.

Przed Sądem Okręgowym w Lublinie toczyła się sprawa karna Ignacego Maciąga, Konstatego Leszczyńskiego i Bolesława Podsiadłego, mieszkańców wsi Jaroszewicze pod Lublinem, którzy odpowiadali za usiłowanie kradzieży i strzały do policjanta. Podczas rozprawy, gdy sąd wchodził na salę, aby wygłosić wyrok **z ławy oskarżonych zerwał się Leszczyński i zdołał uciec z gmachu sądu.** Trzeba trafu, że Leszczyński wraz z Podsiadłym został uniewinniony, a tylko Maciąg skazany został na 3 lata więzienia.

—o—

BOJKOT „WIADOMOŚCI LITERACKICH“. Ogłoszono jeszcze jedno wymówienie prenumeraty „Wiadomości Literackich“. **Mianowicie dowódca O. K. 7 w Poznaniu, gen. Franck za bronił kolportowania tego pisma na terenie podległego mu okręgu wojskowego.**

WYKRYCIE DWU MORDERCÓW W WILNIE. W jednym z domów noclegowych wileńskich funkcjonarjusze wydziału śledczego przytrzymali dwóch podejrzanych osobników. Ustalono, że są to **Jan Bobrowicz i Edward Leoska,** obaj w wieku lat 20. Po zrewidowaniu ich znaleziono 150 rubli w złocie i około 120 zł. **Na ubraniach ich znaleziono ślady krwi.** Po krótkim przesłuchaniu przyznali się oni, że **zamordowali 57-letnią Michalinę Jeremimowiczową,** zamieszkałą przy ul. Połockiej 12, której zrabowali pieniądze. Policja udała się pod wskazany adres i istotnie znalazła trupa staruszki z rozbitą czaszką. Morderstwa dokonano kawałkiem polana, które pozostało na miejscu zbrodni obok zwłok.

Z całego świata.

Możliwość pokoju religijnego w Meksyku

PAT. donosi z Meksyku: Cardenas, **który** objął ostatnio prezydenturę państwa **utworzył** nowy gabinet. Wbrew wyczekiwaniom, **gabinet ten nie jest skrajnie radykalny, tak iż zawarcie rozejmu z Kościołem uważane jest za możliwe.**

Do czego prowadzą hasła „wolności“ socjalnej?

Katolicka prasa austrjacka zwraca uwagę **na niezwykły spadek urodzin w ciągu ostatnich kilku lat.** „Reichspost“ podkreśla, że w okresie od 1931 r. liczba dzieci w wieku szkolnym w Austrji zmniejszyła się o 20% i wykazuje dalszą niepokojącą tendencję zniżkową. — W związku z tem organ rządowy dodaje: „Ziejące coraz większą pustką sale szkolne w publicznych szkołach wiedeńskich są krzyczącem ostrzeżeniem. Woli do życia tego niegdyś tak kwitnącego i radosnego miasta grozi zgaszenie. Wspierana przez niedolę i nędzę **działa nadal wydatnie wroga życiu rodzinnemu propaganda socjalizmu.** Pustkami stojące ławki szkolne przemawiają straszliwym językiem. A przecież los każdego ludu rozstrzyga się w ostatecznej instancji w obrębie życia rodziny, gdzie pod troskliwą opieką matki wzrasta nowe pokolenie.

Zakonnik katolicki na czele rządowej ekspedycji naukowej w Kanadzie.

Znany botanik i zoolog. O. Dutilly O. M. I. otrzymał od rządu kanadyjskiego propozycję, aby zorganizował ekspedycję naukową w okolice, położone wzdłuż rzeki Mackenzie i **nad brzegami Oceanu Lodowatego.** O. Dutilly powrócił niedawno z innej ekspedycji, w czasie której lądem, morzem i w powietrzu odbył 20.000 kilometrów. **Z wyprawy tej przywiózł 3.000 roślin polarnych i 1.200 okazów różnych insektów ze stref północnych** oraz niezebrane mnóstwo próbek kamienia. Ze zgromadzonych roślin niestrudzony ten badacz zamierza uczynić dla Ojca św. herbarjum, które zostanie umieszczone w rzymskiem muzeum misyjnem na Lateranie. (KAP.).

Podróż siedmiu chłopców do Wiednia pod wagonami

Na pograniczu czesko-austrjackiem koło Bogumina w czasie normalnej rewizji policja zatrzymała w pociągu nocnym zmierzającym z Polski do Wiednia 7 chłopaków, którzy jechali na gapę. Chłopcy w nocy przemycali się przez granicę polską, a dalszą podróż odbywali **już bez przeszkód na podwoziach.** Nie przypuszczali, że w Czechosłowacji na granicy będą w ten sposób wykryci. Każdy ze zbiegów liczy po kilkanaście lat, jedni jechali w świat pędzeni żądzą nowych wrażeń, inni w poszukiwaniu za chlebem. Młodocianych zbiegów aresztowano i będą oni odstawieni spowrotem do Polski.

„Munke-Punke“.

Tajemnicza stacja radjowa na Litwie.

Cała prasa wschodnio-pruska donosi ponownie o trzeciej już tajemniczej radjowej stacji nadawczej na Litwie. Stacja kowieńska spowodu przeszkadzania jej na fali 1935 przez stację która nazywała siebie „Munke-Punke“ rozpoczęła nadawać audycje raz na fali 1935, raz na fali 1955. Od trzech dni **stacja „Munke-Punke“ przestała się zgłaszać,** prawdopodobnie wskutek unieszkodliwienia jej przez władze litewskie. **Dała się słyszeć natomiast nowa stacja, która oświadczyła „Jak ty komu, tak on tobie“. Tu związek amatorski „Zgrzytające Pudło“.** Dopóki p. Angstuolis z Kłajpedy będzie swemi znakami telegraficznemi przeszkadzał odbioro wi audycyj, dopóty będzie skrzeczeć nasze pudło. „Jak ty komu, tak on tobie“. Prasa królewiecka dodaje, że o ile podane nazwisko jest prawdziwe, będą mogły może władze litewskie położyć kres igraszkom radjowym.

ZGON ZNANEJ FRANCUSKIEJ LOTNICZKI.

Francuska lotniczka Helena Boucher, która zdobyła kilka rekordów światowych, zginęła podczas lotu ćwiczebnego. Boucher pobiła kobiecy rekord wysokości oraz rekordy szybkości na dystansach 100 i 1000 kilometrów.

NOWE KOPALNIE ZŁOTA W Z. S. R. R.

W kraju Zabajkalskim (Syberja) w okręgu Uczezyńskim znaleziono nowe pokłady złota niedaleko starych, opuszczonych kopalń. Znaleziono również złoto na dnie rzeczki Średniaja Borza. Żyła złotego piasku mierzy tu 30 do 40 metrów szerokości i ciągnie się na przestrzeni około jednego kilometra. Jednocześnie donosi ekspedycja prof. Samojłowicza, iż ekspedycja polarna odkryła na półwyspie Czukockim i na Nowej Ziemi pokłady złota, cynku, miedzi i cyny.

———oOo———

Składniki moralności.

Trzy są składniki, łącznie warunkujace sąd moralny odnośnie do czynu ludzkiego. Są niemi: przedmiot, okoliczności i pobudki działania. Omówieniu ich roli poświecony był wykład **O. E. Chomrańskiego T. J.** w Domu Katolickim w dniu 19 b. m.

Przedmiotem działania jest to, na co skierowana jest wola działającego. Przedmioty te mogą być dobre, złe lub obojętne: z nich jedne są absolutnie złemi lub dobremi, inne złemi lub dobremi zależnie od okoliczności (modlitwa o rzeczy dobre, albo złe). **Okoliczności** działania są to zewnętrzne czynniki, ale tylko te, które mają istotny wpływ na treść działania. I okoliczności mogą być dobre, złe, lub obojętne. Czyny mogą z racji takiego czy innego układu okoliczności doznać stopniowania na gorsze lub lepsze (kradzież z nędzy, a z chciwości). Bardzo doniosłym jest trzeci składnik: **pobudka,** bo wartościowanie etyczne nie jest jakimś zewnętrznym formalizmem, ale wychodzi z psychologicznych źródeł czynu, t. j. z intencji, skłaniającej wolę do celu zamierzonego. Jakość i dobroć czynu podmiotowo zależy zatem od intencji. Określa ją Ewangelja wyrazem „oko“. „Jeśliby oko twoje było szczere, wszystko ciało twoje światłem będzie“ (Ew. Mateusza, VI. 22). Pobudki są dobre i złe, obojętnych niema.

Stawia się etyce katolickiej dwa zarzuty: formalizmu wartościującego na podstawie zewnętrznych kryterjów bez wnikania w pobudki, i intencjonalizmu orzekającego na podstawie samej intencji bez względu na cel i skutki. Oba te zarzuty pochodzą, rzecz ciekawa, od zwolenników etyki subjektywnej (Gesinnungsethik)... wysuwającej jako zasadniczy motyw działania, nastrój, zatem coś irracjonalnego, subjektywnego. Etyka katolicka nie przypisuje czynności zewnętrznej samoistnej wartości; znajduje ją dopiero w oparciu o wewnętrzne pobudki. — Z tych względów grzechem jest nawet zła myśl, chociaż nieuzewnętrzniona (por. Mat. V, 28). Konsekwencja stąd ważna, że wartość moralna każdego czynu zależy właściwie tylko od nas, bo nikt nie potrafi z nas wydrzeć dobrej woli i dobrych pobudek.

Prelegent poddał następnie objektywnej ocenie zarzuty, jakie się stawia Zakonowi OO. Jezuitów, jakoby on wynalazł i bronił zasady: **„cel uświęca środki“.** Jak wykazała dłuższa ilustracja historyczna, zarzuty te są czczemi wymysłami. Inna rzecz, że zasadę tę stosuje w całej pełni etyka utylitarystyczna, wysuwająca jako normę moralności interes ogółu (Ihering), czy dobro społeczne (Paulsen). Na te zasady nie może się jednak zgodzić etyka katolicka. Aby czyn był moralnie dobrym, musi nim być we wszystkich swych składnikach.

J. S.

Aerodromy na morzu.

Sprawa zainstalowania sztucznych wysp na morzu któreby mogły odgrywać rolę aerodromów dla regularnej komunikacji lotniczej między kontynentami jest już oddawna na porządku dziennym w Stanach Zjednoczonych, gdzie się ten projekt narodził i gdzie inżynier E. Armstrong opracował już przed 15 laty szkic i wzór sztucznej wyspy. Od tego czasu strona techniczna została tak dalece wydoskonalona, że Kongres U. S. A. uchwali w styczniu roku przyszłego kredyt w sumie 8 i pół miljona dolarów na budowę pierwszego aerodromu morskiego na trasie New York—wyspy Bermuda. Budowa będzie podjęta z inicjatywy ministerstwa robót publicznych. Jest to więc pierwszy krok na drodze do stworzenia regularnej komunikacji lotniczej poprzez oceany.

Wiadomo, iż przelot nad Atlantykiem między Europą a Ameryką wymaga zabrania przez samolot ogromnych ilości benzyny, oliwy, tak, iż dla pasażerów i bagażu zostaje mało miejsca. Granicę normalnego, opłacającego się przelotu stanowi 500 mil angielskich. Stąd wynika, że dla normalnej, opłacalnej komunikacji lotniczej między Europą a Ameryką konieczne jest istnienie kilku stacyj na tym długim dystansie, gdzieby samoloty mogły się zaopatrzyć w materjały pędne, żywność, ewentualnie uskutecznić naprawę.

Aerodrom, który powstanie na linji New York—wyspy Bermuda, tworzyć będzie platforma długości 1.500 stóp, szerokości 300 stóp, wsparta na 32 słupach zanurzonych w wodzie na głębokość 103 stóp. Platforma-lądowisko pozostaje w jednej i tej samej pozycji nawet podczas największej burzy, dzięki przyrządom stabilizacyjnym. Na każdej wyspie znajdować się będzie stała załoga złożona z 43 ludzi oraz hotel mogący pomieścić 500 pasażerów w dzień i w nocy. Rzecz prosta, iż na wyspie będą się znajdowały składy paliwa płynnego, warsztaty reparacyjne, stacja meteorologiczna, radjoiskrowa. Jak obliczyli fachowcy amerykańscy, łańcuch wysp sztucznych na linji Europa—Ameryka, kosztowałby 30 miljonów dolarów. Opłata za lądowanie wynosiłaby 70 dolarów od pasażera i wyspy.

Tak więc wkrótce żywioł oceanu będzie ujarzmiony i nic nie stanie już na przeszkodzie regularnej komunikacji lotniczej między kontyngentami jednej i drugiej półkuli, a przelot z Londynu do New Yorku trwać będzie tylko 2 i pół godziny.

Or.

Sport.

DZIŚ W NIEDZIELĘ MECZ PIŁKARSKI BERLIN — KRAKÓW.

W dniu dzisiejszym rozegrany zostanie w Berlinie mecz piłkarski: Kraków — Berlin. Kraków wystąpi w składzie: Artur, Joksz, Doniec, Haliszka, Riesner, Pazurek; Kotlarczyk I., Kotlarczyk II., Koczwara, Kisieliński, Kossok.

FINOWIE PRZYGOTOWUJĄ SIĘ DO OLIMPJADY.

Fiński Związek Związków Sportowych dysponuje kwotą **315.000 fińskich marek** na rzecz przygotowań do igrzysk olimpińskich. Z sumy tej najwięcej otrzyma Zw. Lekkoatletyczny, mianowicie — 120.000 m., po 75.000 marek otrzymają związek Narciarski i Zapaśniczy. Zw. Gimnastyczny dostanie 30.000 marek, Zw. Kolarski 15.000 marek.

PIŁKARZE AUSTRJACCY ZWYCIĘŻYLI W ANGLJI

Piłkarska drużyna wiedeńska „Austria“ rozegrała w Liverpool pierwsze swoje spotkanie na ziemi angielskiej z cyklu zapowiedzianego tournee. W meczu **Austria pokonała FC. Liverpool 2:0.** — Widzów około 20.000.

MISTRZ CZECHOSŁOWACJI PRZEGRAŁ DO HOKEISTÓW FRANCUSKICH.

Mistrzowski zespół hokejowy Czechosłowacji **LTC Praga,** przegrał do zespołu francuskiego **Francais Volants 3:1.** Mecz toczył się o **puhar międzyklubowy Europy.** Zespół francuski wystąpił w składzie wzmocnionym **hokeistami amerykańskimi** przebywającymi w Paryżu.

Radjo.

Zbigniew Drzewiecki. Znany szeroko pianista, prof. Zygmunt Drzewiecki wystąpi w radjo w dniu 2-gim grudnia. Program przedstawia się ciekawie, obejmuje bowiem utwory autorów różnych epok i kierunków, a więc usłyszą słuchacze Händla, Schuberta, Poulenc'a, Szymanowskiego, Albeniza, Prokofjewa i Maciejewskiego. Koncert rozpocznie się o godz. 18.

Specjalne audycje radjostacji we Wrocławiu. W myśl radjowego porozumienia polsko-niemieckiego, stacja radjowa we Wrocławiu nadaje serje odczytów p. t. „Polen und Deutschland“. Odczyty wygłaszane będą co tygodnia, przyczem, jak zapowiada kierownik stacji p. Krieger, prelegenci będą wybitni działacze kulturalni ze strony polskiej i niemieckiej. W odczytach tych poruszane będą problemy interesujące szczególnie oba kraje. Zaznaczyć należy, że na ostatniem zebraniu kierowników wszystkich rozgłośni niemieckich w Królewcu, omawiane były sprawy praktycznej realizacji radjowego porozumienia polsko-niemieckiego w dziedzinie muzyki, odczytów i reportaży.

Zoologja i medycyna. Nowoczesna zoologja, jak zresztą każda wiedza ścisła rozwinęła się, jako prosta konieczność codziennego życia. Na długo bowiem przedtem nim stała się tem, czem jest dzisiaj była podstawą hodowli zwierząt użytkowych, rolnictwa i wiedzy lekarskiej. W miarę jednak, jak rosła cywilizacja i kultura rozszerzał się zakres zainteresowań światem zwierzęcym nietylko ze względów praktycznych, ale czysto intelektualnych, w następstwie czego wykwitła wspaniała gałęź wiedzy ludzkiej wznosząc się na dzisiejsze wyżyny. Tematem tym zajmie słuchaczów przed mikrofonem radjowym w dniu 3 grudnia o godz. 17.50 dr. K. Simm.

Programy stacyj radjowych.

Poniedziałek 3 grudnia 1934.

Kraków, (304.3) G.: 6.45 Audycja poranna z Warszawy; 7.40 Zapowiedź programu; 7.50 Koncert reklamowy; 11.57 Sygnał czasu 11.57 Sygnał czasu, 12.00 Hejnał, 12.03 Tr. z Warszawy; 13.05 Płyty; 15.30 Transmisja z Warszawy; 15.35 Przegląd komunikacyjny; 15.45 Transmisja z Warszawy, 16.45 Transmisja ze Lwowa i Warszawy, 17.25 Fragment literacki, 173.5 Płyty, 17.50 Transmisja z Katowic, 18.00 „Stary Kraków“, 18.15 Transmisja z Warszawy i Lwowa, 19.25 Chwilka społeczna, 19.00 Tr. z Poznania, 19.45 Progr. na dz. nast. 19.50 Wiadomości sportowe z Warszawy; 19.56 Lokalne wiadomości sportowe; 20.00 Transmisja z Warszawy; 22.00 Koncert reklamowy; 22.15 Transmisja z Warszawy.

Lwów, (377.4) G.: 6.45 Audycja poranna z Warszawy. 16.45 Lekcja języka niemieckiego 17.25 „Związek strzelecki a obrona państwa“; 18.00 „Wilno, miasto ciepłych wspomnień“. 18.10 „Rajdo dla powodzian“, 18.45 Zagadki muzyczne dla dzieci, „A czy znasz tę piosenkę“, 19.56 Lokalne wiadomości sportowe.

Warszawa, (1345) G.: 6.45 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze“; 6.52 Gimnastyka; 7.15 Dziennik poranny; 6.50, 7.08, 7.52 Muzyka poranna z płyt; 7.35 Chwilka pań domu; 7.40 Zapowiedź programu; 7.50 Koncert reklamowy 11.57 Sygnał czasu; 12.00 Hejnał; 12.03 Wiad. meteorologiczne; 12.05 Codzienny Przegląd prasy; 12.10 Koncert; 13.00 Dziennik południowy; 13.05 Płyty; 15.30 Wiadomości o eksporcie polskim. 15.35 Przegląd giełdowy, 15.45 „Kabaret przed 20 laty“; 16.45 Lekcja języka niemieckiego ze Lwowa, 17.00 Recital fortepianowy, 17.25 Skrzynka pocztowa, 17.35 Płyty, 17.50 Odczyt z Katowic, 18.00 Skrzynka rolnicza, 18.10 „Przegląd filmowy“, 18.15 Muzyka lekka 18.40 Zagadki muzyczne dla dzieci, 19.00 Recital śpiewaczy. 19.25 „Chwilka społeczna“, 19.30 Odczyt z Poznania 19.45 Pr. na dz. nast. 19.50 Wiadomości sportowe; 20.00 Muzyka lekka: 20.45 Dziennik wieczorny; 20.55 Jak pracujemy w Polsce; 21.00 Koncert ork. P. R.; 21.45 Odczyt: „Jak przygotowywano Wielką Wojnę“, 22.00 Koncert reklamowy 22.15 Lekcja tańca. 22.35 Muzyka taneczna, 23.00 Wiadomości meteorologiczne, 23.05 D. c. muzyki tanecznej.

Katowice, (395.8) G.: 15.35 Wiadomości gospodarcze, 16.45 „Świat śląski w twórczości Kossak-Szczuckiej“ 17.25 Komunikat Zw. Powstańców śląskich“, 17.50 „Zoologja i medycyna“. 18.00 „Taki dobry pan z siwą brodą“, 19.25 Kronika harcerska, 19.56 Wiadomości sportowe ze śląska.

Z ukraińskiej literackiej niwy

Nowe wydanie dzieł Szewczenki. — Charakterystyczne wspomnienia. — Literatura w walizie.

Ukraiński Naukowy Instytut w Warszawie z okazji 75-tej rocznicy śmierci **Tarasa Szewczenki** (która przypada w r. 1936) zamierza wydać pełny zbiór jego dzieł. Czytając prospekt, dziwimy się początkowo, gdyż **wydawnictwo** obliczono na 16 tomów, **każdy po 320** stron druku. Potem przestajemy się dziwić rozmiarom wydawnictwa, gdy się dowiadujemy, iż oprócz utworów Szewczenki i jego listów oraz reprodukcyj jego rysunków — wejdą do wydawnictwa także liczne rozprawy o Szewczence i jego dziełach (30 współpracowników), przekłady jego utworów na inne języki (osobny polski tom) bibljografja wydawnictw Szewczenki i o Szewczence, warjanty tekstów i t. d. Wydawnictwo ma mieć charakter popularno-naukowy. Cena jednego tomu wynosić będzie 2 zł. 50 gr.

Przy sposobności zaznaczamy, że podobne wydanie wyszło już na Ukrainie sowieckiej, lecz tam Szewczenko **przykrojony został do ideologji sowieckiej i podmalowany na czerwono.**

* * *

„Diło“ rozpoczęło druk pamiętnika ś. p. posła ukraińskiego dr. Eugenjusza Oleśnickiego. Charakterystycznym jest początek tych wspomnień:

„Rodzina nasza sięga dawnych czasów. Niema wątpliwości, że **pochodziła ze starego polskiego rodu Oleśnickich,** z jakiego wyszedł w XV-tym stuleciu sławny biskup krakowski, kardynał Zbigniew Oleśnicki. Tradycja tej rodziny, przechowywana troskliwie w dawnych pokoleniach aż do czasów mego dziada, zatarła się za mego ojca... Mój ojciec był od młodości szczerym i świadomym Ukraińcem (albo — jak wtedy nazywano — Rusinem) i, zdaje się, wstydził się swego szlacheckiego polskiego pochodzenia. O tem nie było nigdy mowy w domu, a gdy czasem coś się zgadało, to chyba z kpinami. U mego ojca były stare rodzinne zapiski i dokumenty, lecz wszystko to się zatraciło, lub poniszczyło. Moje siostry, znacznie starsze odemnie, mówiły nieraz w późniejszych latach, że nasze szlacheckie dokumenty nasza ś. p. mama (z domu Poznańska) zużyła w kuchni pod placki“.

Podobne wspomnienia mogłyby napisać dziś „ukraińskie“ rodziny Leszczyńskich, Dąbczewskich, Czarnieckich i inne.

* * *

Ukraiński krytyk literacki Michał Rudnicki zamieszcza w „Krynyci“ artykuł p. t. „Szczo mohły by my znaty z literatury“, w którym pisze pod adresem ruskiej inteligencji, że **nie zna ona swojej literatury,** a poznać ją tak łatwo:

„...Przerzuci się dwa — trzy tomy dum i ludowych pieśni i można zaczynać od Kotlarewskiego (XIX. wiek)“.

Do wojny światowej wystarczy przeczytać w wyborze (gdyby takie istniały) następujących autorów: Kotlarewski, Hrebinka, Kwitka, Kulisz, Szewczenko, Marko Wowczok, Gogol, Storożenko, Fedkowycz, Swydnyćkyj, Neczuj-Lewyćkyj, Myrwyj, Drahomaniw, Franko, Rudańśkyj, Hlibow, Karpenko-Karyj, Kocinbynśkyj, L. Ukrainka, Stefanyk, Kobylańska i Wynnyczenko. Wybór z każdego autora dałby niedużу tom, a tylko kilku wybitniejszych miałoby rzeczy wartościowych na dwa tomy. Razem tomów 27.

Literatura powojenna większych talentów nie wydała, a ten, który chciał się z nią poznajomić, musiałby przeglądnąć około 20 tomów, względnie tomików.

Fr. Bł.

Co słychać w Krakowie.

Niedziela 2: Niedziela 1 Adwentu. Bibjany p. m., Hipolita m.
Wschód słońca 7.23, zachód 15.27.
Długość dnia 8 godzin i 21 min.
Poniedziałek 3: Franciszka Ksaw., Kasjana i Klaudjusza mm.
Wschód słońca 7.21, zachód 15.29.
Długość dnia 8 godzin i 18 min.

———ooo———

GENERAŁ ŁUCZYŃSKI W RUCHU SPÓŁDZIELCZYM. Minister spraw wojskowych zamianował gen. Łuczyńskiego d-cę okręgu korpusu krakowskiego — prezesem rady nadzorczej związku rewizyjnego spółdzielni wojskowych. Stanowisko to dotychczas zajmował gen. Pasławski zamianowany ostatnio wojewodą białostockim.

TRZY TYGODNIE a nie trzy dni, jak mylnie podaliśmy przesiedzieli w areszcie śledczym studenci U. J. Rymar i Więckowski. Aresztowanie ich nastąpiło jak wiadomo w związku z zaburzeniami po nabożeństwie za duszę śp. Wacławskiego.

ZAMKNIĘCIE ULICY SZWEDZKIEJ. W dn. 3-go bm. zostaje zamknięta dla ruchu kołowego ul. Szwedzka na odcinku od ul. Rolnej do ul. Zielnej, a to ze względu na budowę kanału miejskiego w tej ulicy. Równocześnie zostaje otwarty ruch kołowy po ukończeniu budowy kanału w tej ulicy w odcinku od ul. Tynieckiej do ul. Zagrody.

DO WŁAŚCICIELI BRONI. Starostwo Grodzkie Krakowskie wzywa właścicieli broni złożonej w Starostwie Grodzkiem Krakowskiem do przechowania, aby po okazaniu zezwolenia na posiadanie lub noszenie broni, broń tę odebrali lub sprzedali posiadaczom zezwolenia na kupno broni, bądź też zażądali, aby broń na ich koszt uczyniono niezdatną do użytku, a to do dni 7. w przeciwnym razie, zdeponowana broń zostanie sprzedana na licytacji w dniu 17 b. m. a uzyskana ze sprzedaży, kwota po potrąceniu rzeczywistych kosztów związanych ze sprzedażą będzie zwrócona właścicielom.

KOŃ Z WOZEM UTONĄŁ W WIŚLE. — Wczoraj w godzinach rannych Józef Broda z Mogiły zostawił bez opieki konia z wozem na bulwarze między mostem III i kolejowym. Koń chcąc się napić wody ruszył ku rzece, ponieważ brzeg w tym miejscu jest spadzisty, stoczył się więc razem z wozem do Wisły i uniesiony przez prąd utonął. Konia wraz z wozem wydobyła z rzeki straż ogniowa, która miała wiele pracy gdyż bulwar na który wywindowano wóz jest w tem miejscu wysoki na 4 metry.

WYBIŁ DYSZLEM SZYBĘ W TRAMWAJU. Dnia 30 ub. m. o godzinie 16.15 Radwański Jakób, zam. w Borku Fałęckim woźnica, jadąc zaprzęgiem jednokonnym, naładowanym cegłą z mostu dębnickiego w kierunku Alei Krasińskiego, uderzył dyszlem w wóz tramwajowy na linji Nr. 5, skutkiem czego wybił w tym wozie szybę i złamał dyszel. Wypadku w ludziach nie było.

NOŻEM W SERCE. Dnia 30 ub. m. o godzinie 17 zostało wezwane Pogotowie Ratunkowe na ul. Krasickiego do Jana Pinczara, lat 35 który w czasie bójki powstałej na tle porachunków osobistych został ugodzony nożem w okolicę serca przez Franciszka Plewę, zam. przy ul. Kobierzyńskiej 125, skutkiem czego Pińczar został przewieziony do Szpitala św Łazarza.

OBŁOWIŁ SIĘ ZŁOTYMI DUKATAMI. Stojańczyk Antoni św. Łazarza 17, doniósł organom P. P., że dnia 30 ub. m. między godziną 7 a 8.30 nieznany sprawca dostał się do jego mieszkania za pomocą dobranego klucza lub wytrycha, skąd skradł złoty zegarek męski marki „Doxa“ ze złotym łańcuszkiem oraz monety austrjackie złote i srebrne, łącznej wartości 700 złotych.

———oo———

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY

WSPÓLNA ADORACJA MĘSKA Najśw. Sakramentu w kościele SS. Felicjanek na Smoleńsku odbędzie się 2-go bm. w niedzielę od godz. 3—4 popoł.

NA DOCHÓD BUDOWY MUZEUM NARODOWEGO urządza Polski Związek Muzyczno-Pedagogiczny dzisiaj w niedzielę o godz. 7.30 w sali Saskiej (św. Jana 6) Koncert Jubileuszowy z okazji piętnastolecia swej działalności.

———oo———

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO.

Niedziela popoł.: „Robinson Kruzoe“.
Niedziela wiecz.: „Mecz małżeński“.
Poniedziałek: „Lakme“ (Gość. wystąpią: A. Sari i A. Dobosz).

Prace archeologiczne na terenie Krakowa.

Kościółek św. Wojciecha stał na wzgórzu. — Jak podniósł się poziom ulic Krakowa w ciągu wieków. — Ślady starych cmentarzysk i domostw wczesnohistorycznych.

W ostatnim czasie badania nad najdawniejszą przeszłością Krakowa postępują naprzód w tempie bardzo szybkiem, czego dowodem jest wzrastająca ilość obserwacyj, dokonanych na terenie miasta przez delegatów Muzeum Archeologicznego Pol. Akademji Umiej.

W bież. roku dokonano szeregu cennych obserwacyj nad układem warstw kulturowych, które można było wyśledzić w wielu przekopach. Zauważono, że kończą się one niejednako w rozmaitych miejscach; tak n. p. na ul. Grunwaldzkiej osiągają 20 cm., Reymonta 25—40 cm., Kieleckiej-Bocznej 60 cm., Gramatyki 90 cm., Krakusa 1 m., Lubicz 1.10 m., Rynku Podgórskim 1.50 m., Długiej 2 m., w ogrodzie OO. Augustjanów obok kościoła św. Katarzyny około 2.20 m., na Pędzichowie 2.20 m., Krupniczej 3 m., obok kościoła św. Wojciecha 3.60 m. Jak wynika z tego zestawienia miejsc zbadanych, punkty położone bliżej śródmieścia odznaczają się większą grubością aniżeli peryferyczne. Ciekawe obserwacje zanotowano na Rynku Głównym u wylotu ul. Grodzkiej, gdzie dopiero w głębokości 4.20 m., występowały warstwy kulturowe. Ponieważ w sąsiedztwie pobliskiego kościoła św. Wojciecha kończą się one już w głębokości 3.60 m., przeto można z tego wyciągnąć wniosek, że **kościółek stał na wzgórzu.** Byłoby to bardzo ważne potwierdzenie wiadomości pozostawionych nam przez źródła historyczne.

Badania na obszarze miasta przyniosły następujące ważniejsze rezultaty: na ul. Krupniczej odkryto w głębokości 80 cm. bruk, a niżej skorupy wczesnohistoryczne (około XII w.), pochodzące prawdopodobnie ze zniszczonej osady; na ul. Reymonta znaleziono jakby **fragment kanału drewnianego**, zaś obok kościoła św. Katarzyny natrafiono na **część osiedla**, które miało podobny charakter jak **domostwa wczesnohistoryczne.** Ciekawych obserwacyj dokonano na Pędzichowie w wykopie pod fundamenty kamienicy, gdzie wśród skorup nowożytnych i cegieł znaleziono **kości ludzkie,** pochodzące ze zniszczonych grobów. Interesującego odkrycia dostarczył dół wykopany pod transformator u zbiegu ul. Szczepańskiej i Dunajewskiego. Natrafiono tu na dobrze zachowane **umocnienia brzegów rowu, biegnącego wokół murów średniowiecznego Krakowa.** Wykop ten dostarczył poza umocnieniem, zachowanem w postaci poziomych kłód i pionowych pali, ceramiki nowożytnej, kafli, przedmiotów żel. (noże, **wędzidła, strzemię i t. d.),** fragmentów dobrze zachowanej skóry z obuwia oraz kości współczesnych zwierząt.

Na osobną wzmiankę zasługują prace wykopaliskowe przeprowadzone w pobliżu kościółka św. Wojciecha. Badania te przyniosły odkrycie **domostwa wczesnohistorycznego,** które miało najprawdopodobniej kształt prostokątny. Istniejące osiedle wczesnohistoryczne zniszczono w czasach nieco późniejszych przy zakładaniu cmentarzyska szkieletowego.

Jakie sankcje grożą akademikom

KTÓRZY NIE OPŁACĄ TAKSY.

Ostateczny termin wpłacenia taksy akademickiej na Uniwersytecie Jagiellońskim przedłużony został, jak już donosiliśmy, przez Min. Wyzn. Rel. i O. P. **na interwencję p. Rektora Uniw. Jag. do dnia 7 grudnia br.** Akademicy, którzy do dnia tego nie wpłacą taksy, zostaną wykreśleni z listy studjujących, co pociąga za sobą bardzo przykre następstwa. Wykreślony akademik może wprawdzie zostać ponownie przyjęty, ale musi wpłacić przy ponownym wpisie oprócz taksy **40 zł. tytułem kary.**

Ponieważ większość studentów wpłaca taksę w dwóch ratach, a płatność drugiej raty przypada na miesiąc styczeń 1935, studenci, którzy nie zdobyli do tej pory funduszów na opłacenie pierwszej raty znajdą się w najbliższym czasie w sytuacji bardzo przykrej. Nietylko bowiem muszą wpłacić obecnie pierwszą ratę, ale równocześnie bliski termin wpłacenia drugiej raty taksy zmusza ich do szukania odpowiednich funduszów. Tem większy przeto spada na społeczeństwo obowiązek przyjścia z pomocą niezamożnej młodzieży tracącej czas na borykanie się z trudnościami finansowymi, zamiast poświęcić go na studja.

———oo———

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

ŚWIT: Buster rozdaje miljony.
WANDA: Świat się śmieje.
APOLLO: Melodje cygańskie.
SZTUKA: Co mój mąż robi w nocy.
UCIECHA: Ich noce.
SŁONKO: Kajdany życia.
PROMIEŃ: „Moje marzenie to ty“ i „Karioka“.
ADRIA: Eskimo.
BAGATELA: Zaledwie wczoraj; na scenie rewja p. t. „Rewellersi w Bagateli“.
KINO DOMU ŻOŁNIERZA od 26 do 30 bm. „Głos pustyni“.
KINO MUZEUM wyświetla w sobotę i w niedzielę film p. t.: „Parada rezerwistów“ (Mankiewiczówna, Dymsza, Walter, Sielański). Ponadto dodatki.

———ooo———

„LAKME“ Z ADĄ SARI I ADAMEM DOBOSZEM wystawi opera krakowski jutro w poniedziałek wieczorem. W operze tej, opracowanej muzycznie przez dyr. B. Wallek-Walewskiego, scenicznie reż. J. Stępniowskiego wystąpią gościnnie: nasza sławna śpiewaczka Ada Sari (partja tytułowa) i świetny tenor opery warszawskiej Adam Dobosz (Gerald). Inne partje wykonają pp.: Mazanek (Nilakanta), Bodnicka, Fehernataky, Jastrzębska, Wiśniewska, Mazurek, Woźniak.

TEATR DOMU ŻOŁNIERZA. W niedzielę dnia 2 bm. o godz. 3.30 popoł. i 7.30 wieczór: „Lalka“, operetka E. Audran'a.

— ooooo —

300 narciarzy niemieckich

PRZYBYWA DZISIAJ DO KRAKOWA.

Dziś w niedzielę 2 grudnia przyjeżdża do Krakowa wycieczka narciarzy z niemieckiego Górnego Śląska w składzie **około 300 osób.** Goście zwiedzą Kraków i Wieliczkę oraz będą obecni na wieczorze propagandowym polskich terenów narciarskich. Przyjęciem gości na terenie Krakowa zajmuje się Tow. Krzewienia Narciarstwa. Należy się spodziewać, że narciarze krakowscy zainteresują się przejazdem swych niemieckich kolegów i przyczynią się do umilenia im pobytu w Krakowie. Przyjazd gości nastąpi o godz. 10 rano. Odjazd o godz. 12 w nocy.

Piętnastolecie istnienia szkolnych kół krajoznawczych.

Dzisiaj w niedzielę dnia 2 grudnia obchodzą szkolne koła krajoznawcze piętnastolecie swego istnienia. Obchód rozpocznie się Mszą św. w kościele św. Idziego, poczem rozpocznie obrady Zjazd Opiekunów kół krajoznawczych w sali Instytutu Geograficznego U. J. o godz. 9 min. 30. Przy otwarciu posiedzenia przemówi Kurator Okr. Szk. Krak. Godecki i Insp. Ciechocki, poczem wygłoszą referaty PP. Dr. Niemcówna, H. Czapelska, Dr. M. Dobrowolska, dyr. Gimn. VII i Dr. R. Mochnacki. Wieczorem koła młodzieży przygotowują wieczornicę krajoznawczą.

O godz. 12 zostanie otwarta wystawa prac krajoznawczych młodzieży i ochrony przyrody w salach szkoły im. Wł. Jagiełły, ulica św. Krzyża 20.

WYSTAWA KARTOGRAFICZNA otwartą zostanie dzisiaj w niedzielę w Instytucie Geograficznym U. J. (ul. Grodzka 64, I p.) i trwać będzie do dn. 10 grudnia włącznie; godz. 10—1 i 3—5 popoł. Obejmuje ona najnowsze mapy, wydane w Polsce i w innych krajach, a wystawione w salach Politechniki Warszawskiej w sierpniu podczas Międzynarodowego Kongresu Geograficznego.

Nie wolno prowadzić rzemiosła bez karty rzemieślniczej.

Zarząd miejski w Krakowie zwraca uwagę interesowanych, że osoby, które prowadzą samoistne rzemiosło w Krakowie na zasadzie praw nabytych i nie posiadają kart rzemieślniczych w formie określonej rozp. Prezydenta Rzpltej z dnia 7 czerwca 1927 o prawie przem. (Dz. U. R. P. Nr. 53 poz. 468) winny zgłosić się w nieprzekraczalnym terminie **do dnia 1 stycznia 1935** do Zarządu miejskiego w Krakowie o wydanie im karty rzemieślniczej z równoczesnem okazaniem zaświadczenia właściwej Izby Rzemieślniczej o posiadaniu uprawnienia przemysłowego. O ile tego nie uczynią i nadal będą prowadzić samoistnie rzemiosło bez karty rzemieślniczej, **narażą się na ukaranie względnie zajęcie narzędzi pracy.**

Szkarlatyna i mumps panują w Krakowie.

W Wydziale Zdrowia Publicznego Zarządu Miejskiego w stoł. król. mieście Krakowie zgłoszono od dnia 25. 11. do dnia 1 b. m. następujące choroby zakaźne: błonica (dyfterja) 9 wypadków, **płonica (szkarlatyna) 18,** dur brzuszny 4, róża 5, **mumps 11,** krztusiec 2, ospa wietrzna 1.

Świętokradztwo w kościele św. Krzyża

Dnia 30 ub. m. między godz. 12 a 16-tą nieznany sprawca dostał się za pomocą otwarcia drzwi wytrychem lub dobranym kluczem do bocznej kaplicy kościoła św. Krzyża, skąd skradł ze skarbonki pewną **kwotę pieniężną oraz dwa pierścionki złote, nieustalonej narazie wartości z sukienki Pana Jezusa.**

Nieudały występ kasiarzy.

W nocy na 1 bm. dokonano włamania do biur firmy „Polski Fiat“, Groble 4, gdzie sprawcy **rozpruli rakiem lewy bok kasy ogniotrwałej** i skradli z niej 35 zł. 15 gr. w bilonie oraz wyłamali kilka szuflad w biurkach i z jednej z nich zabrali kwotę 64 zł.

——xx——

DAR KRAKOWIANINA DLA PREMJERA WĘGIERSKIEGO.

Dr. Przypkowski, który oprowadzał swego czasu po Krakowie premjera węgierskiego Goemboesa, przesłał obecnie premjerowi węgierskiemu, tekę zawierającą **kilkanaście drzeworytów z epoki Stefana Batorego.** Tekę wykonano w Miejskiem Muzeum Przemysłowem według projektu ofiarodawcy.

———oo———

Z sali sądowej

Gajowy z przeszłością

był karany kilkanaście razy za kłusownictwo.

W dobrach księcia Radziwiłła w Balicach pełni służbę ciekawy gajowy. Nazywa się **Józef Bała.** Stanął on onegdaj przed sędzią **Bobilewiczem,** oskarżony o postrzelenie w biodro p. Tad. Prusaka. **Bała skazany został na 6 miesięcy więzienia.**

Najciekawszym momentem prowadzonej przeciw niemu rozprawy był fakt, **że Bała był już 14 razy karany przeważnie za kłusownictwo (!), a mimo to powierzono mu obecnie stanowisko gajowego w dobrach ks. Radziwiłła.**

BAGNETEM W PIERŚ.

Sąd wojskowy skazał szeregowca **Józefa Golonkę na rok więzienia za zabójstwo Józefa** Bartysa z Uszwi pow. Brzesko. Golonka **pchnął** Bartysa kilkakrotnie bagnetem **w pierś w czasie kłótni o drogę leśną.**

———ooooooo———

Odczyty.

Staraniem Tow. Prawniczego i Ekonomicznego w Krakowie wygłosi prof. U. J. Dr. J. Gwiazdomorski we czwartek **6 bm.** o godz. 6.30 wieczorem w sali Izby Przemysłowo-Handlowej, Długa 1, **odczyt na temat: „Umowne prawo odstąpienia“. Wstęp wolny.**

13-e zebranie naukowe Towarzystwa Miłośników Krakowa odbędzie się w poniedziałek 3 grudnia w sali kinowej Muzeum Przemysłowego (ul. Smoleńska 9). W programie: 1) Senator inż. Karol Rolle: „O stosunkach zdrowotnych w dawnym Krakowie“. 2) Dr. Jerzy Dobrzycki: „Kilka słów o dawnych obrzędach św. Mikołaja w Krakowie“. 3) Wolna dyskusja. Wstęp 10 gr. Początek o godz. 6.30 wieczorem.

Życie gospodarcze

Zniżkowa tendencja cen na rynku zbożowym.

Na krajowych rynkach zbożowych **tendencja zniżkowa trwa nadal.** Proces ten odbywa się powoli tem niemniej postępuje bez przerwy. Poza pszenicą i jęczmieniem browarnianym pozostałe zboża ciągle tanieją. Nawiasem zaznaczyć należy, że cena pszenicy jest niesłychanie niska, spadła już bowiem (w Poznaniu) poniżej poziomu cen żyta przed wstrzymaniem interwencyjnych zakupów przez Państwowe Zakłady Przemysłowo-Zbożowe (P. Z. P. Z.). Jęczmień trzyma się na poziomie niezmienionym, podobnie zresztą jak i na rynkach światowych i obecnie jest to najlepsze zboże eksportowe, cenione stale wyżej od pszenicy. Zniesienie prohibicji w Stanach Zjednoczonych miało w tej mierze skutki poważne.

O wznowieniu akcji interwencyjnej P. Z. P. Z. narazie jeszcze **nie słychać,** w każdym razie magazyny zbożowe nie zostały jeszcze opróżnione, więc też o oddziaływaniu na rynek w sensie stabilizacji cen jeszcze niema mowy. Dekrety oddłużeniowe zdaje się zawiodły nadzieje rolników, a perspektywa spłacenia długów już na wiosnę wobec zniesienia karencji nie wpływa uspakajająco na koła rolnicze. Zwłaszcza niebezpiecznie przedstawia się okres poźniwny r. 1935, kiedy wypadnie płacić już 2 raty a wiadomo, że niezapłacenie 2 rat kolejnych przekreśla wszelkie długi i wierzyciel może żądać spłaty całego długu. Będzie to niewątpliwie **okresem próby dla całego ustawodawstwa oddłużeniowego.**

Banki amerykańskie wchodzą znowu na rynek międzynar.

Zniesienie ograniczeń dewizowych w Stanach Zjednoczonych zapoczątkowało **odbudowę stosunków kredytowych na rynku międzynarodowym przez banki nowojorskie.** W pierwszym rzędzie akcja kapitału bankowego zwraca się ku krajom skandynawskim. Jak wiadomo, Finlandja uzyskała w N. Jorku pożyczkę w wys. 10 miljonów dolarów, a jednocześnie podjęto pertraktacje banków amerykańskich w sprawie finansowania importu duńskiego. W swoim czasie przed kryzysem bankowym w Stanach Zjednoczonych banki amerykańskie zajmowały dominujące stanowisko w finansowaniu importu duńskiego. Po okresie załamań bankowych stanowisko to **zajęły banki angielskie. Obecnie** więc podjęte zostały usiłowania, zmierzające **do odzyskania utraconej pozycji.** Dalszym etapem działalności banków amerykańskich będzie **finansowanie ruchu transportowego,** gdyż do roku 1930 działalność banków amerykańskich w tej dziedzinie przekraczała przeszło pół miljarda dolarów, ulegając redukcji w październiku br. o 137 miljonów dolarów. Wydaje się jednak wątpliwe, czy w tej dziedzinie banki amerykańskie zdołają odzyskać utraconą pozycję, gdyż podkreślić należy, że **jednym z głównych klientów tych banków były przedsiębiorstwa niemieckie.**

Umowa spółdzielczych związków rewizyjnych.

W związku z reorganizacją przeprowadzoną obecnie w ruchu spółdzielczym odbyła się onegdaj w ministerstwie skarbu **konferencja przedstawicieli spółdzielczych związków rewizyjnych.**

W wyniku obrad **została zawarta umowa zbiorowa między związkami rewizyjnemi.** Umowa ta przewiduje: dostarczenie Radzie Spółdzielczej spisu **spółdzielni i wyjętych z pod dotychczasowego prawa rewizji związków** i sposób powiadamiania spółdzielni o jej wykreśleniu ze Związku i kierowaniu do właściwych pod względem uprawnień związków, sposób przekazywania akt rewizyjnych i t. p. Ponadto uzgodniono na konferencji sprawę **dalszego pobierania opłat rewizyjnych,** wobec przegrupowania spółdzielni i ustalono **wykaz organów prasowych, przeznaczonych do ogłoszeń** ustawowych spółdzielni.

Celem uregulowania nakładu prosimy o jak najrychlejsze uregulowanie prenumeraty

Skandalem ubezpieczeniowym p. Einhorna

ZAJMIE SIĘ PAŃSTW. RADA UBEZPIECZEŃ

Główny bohater afery ubezpieczeniowej p. Ananjasz Einhorn zasiada wciąż jeszcze w Państwowej Radzie Ubezpieczeniowej, organie opinjodawczym w sprawie ustawodawstwa ubezpieczeniowego przy ministerstwie skarbu. W skład rady wchodzą pozatem dwaj dyrektorzy z jego koncernu, pp. M. Goldman dyrektor Tow. „Krakowskie" i „Vita" oraz p. Jeziorański dyrektor „Warszawskiego Twa Ubezpieczeń".

Rada ubezpieczeniowa zajmuje się obecnie sprawą rozporządzenia wykonawczego do nowego dekretu o pośrednictwie ubezpieczeniowem. Pozatem zajmie się ona prawdopodobnie sprawą p. Einhorna i skandalu wynikłego w „Warsz. Tow. Ubezp.", „Florjance" i innych należących do jego koncernu.

Dokoła osoby p. Einhorna, krążą nadal rozmaite wersje. Mówi się więc m. i., że Einhorn był członkiem **podstawionym przez towarzystwa reasekuracyjne niemieckie** i szwajcarskie.

Z koncernem Einhorna walczyły na rynku polskim towarzystwa włoskie (Riuniane Adriatica i Assicurazioni Generali) i angielski „Prudential". Walka zagranicznych koncernów ubezpieczeniowych, mimo istnienia konwencji typu kartelowego, była zażarta. Nie ulega kwestji, że kompromitacja Einhorna przyniesie olbrzymie straty jego zagranicznym mocodawcom. Koncern Einhorna straci część portfelu ubezpieczeniowego na rzecz konkurentów.

Projekt powołania emerytów do czynnej służby.

Lwowska Agencja „Wschód" przyniosła doniesienie w myśl którego czynniki rządowe rozważają obecnie możliwość reaktywowania emerytów pobierających zaopatrzenie emerytalne ze Skarbu Państwa. Tendencje te powstały podobno w związku ze stałym wzrostem obciążeń skarbu na zaopatrzenia emerytalne.

Projekt ten w czasie prób realizacji napotkał na duże trudności. Przedewszystkiem duża liczba emerytów przeszła w stan spoczynku spowodu długotrwałej choroby i trwałej niezdolności do służby. Pozatem istnieją w pewnych kołach tendencje do zarezerwowania ewentualnych wolnych miejsc raczej dla sił młodych, początkujących, które kończą studja i pragną rozpocząć karjerę urzędniczą. Sfery rządowe byłyby również przeciwne reaktywowaniu emerytów w tych wypadkach, jeśli powołanie emeryta leżałoby prawie wyłącznie w jego tylko interesie, zapewniając mu bądź to wyższą podstawę wymiaru, bądź wyższy procent przyszłej emerytury. Najbardziej realnem byłoby ponowne powołanie do służby emeryta stosunkowo młodego, ze względu na wartość kapitałową świadczeń nieproduktywnie obciążających Skarb Państwa.

W tej chwili nie jest jeszcze wiadome, jak w praktyce przedstawiać się będzie kwestja reaktywowania emerytów, które może nastąpić albo na prośbę emeryta, albo z inicjatywy władzy.

—oo—

Tematy obrad międzynarodowej konferencji pracy.

Na najbliższej międzynarodowej konferencji pracy, która odbędzie się w Genewie w roku przyszłym, rozważana będzie m. in. sprawa **zachowania uprawnień ubezpieczeniowych w zakresie ubezpieczenia inwalidzkiego dla robotników,** zmieniających kraj zatrudnienia: sprawa ta posiada dużą wagę dla Polski, jako dla kraju emigracyjnego.

Międzynarodowa konferencja pracy zajmie się również sprawą **zatrudnienia kobiet w pracy pod ziemią** we wszelkiego rodzaju kopalniach, oraz sprawą bezrobocia wśród młodocianych; uchwały w tej ostatniej sprawie mają być opracowane w formie zaleceń.

W dalszym ciągu porządek obrad przewiduje forsowaną oddawna przez Polskę **sprawę płatnych urlopów w przemyśle.** — Uchwalona ma być również ogólna konwencja w sprawie przywrócenia czasu pracy w przemyśle; działy przemysłu, do których stosowana ma być ta konwencja, ustalane będą corocznie na międzynarodowych konferencjach pracy. Ponadto porządek obrad przewiduje sprawę **rewizji konwencji węglowej o czasie pracy,** dyskusję nad dorocznem sprawozdaniem dyrektora Międzynarodowego Biura Pracy oraz powołanie komisji dla zbadania raportów poszczególnych państw o stosowaniu przez nie ratyfikowanych konwencyj pracy.

Komornik Sądu Grodzkiego w Krakowie Rewiru X.
ul. Garbarska Nr. 7.
Sygn. X. Km. 606/34.

Obwieszczenie o licytacji nieruchomości.

Komornik Sądu grodzkiego w Krakowie rewiru X. urzędujący przy ul. Garbarskiej 7 na podstawie art. 676 i 679 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 14 stycznia 1935 o godzinie 10 w Sądzie grodzkim w Krakowie przy ul. św. Jana L. 22. Sala Nr. 3. odbędzie się sprzedaż w drodze publicznego przetargu należących do dłużniczki prot. firmy Pierwsza Wytwórnia Auto-Karoserji i powozów Orlicki i ska z o. o. w Krakowie, ul. Wiślisko Nr. 15, nieruchomości: lwh. 508 ks. gr. gm. kat. Kraków Dz. XIX. Grzegórzki objętej złożonej z parceli gr. lkat. 90/3 obszarze 5 ar. 61 m² i lwh. 214 tejże księgi objętej, złożonej z parceli lkat. 90/4 o obszarze 5 ar. 01 m² łącznie 10 ar 62 m² czyli 295.30 sążni. — Na parcelach wymienionych stoi kuźnia z drzewa kryta papą i kuźnia murowana kryta dachówką do której przylega ustęp bez spłukiwania wodą, dom mieszkalny murowany podpiwniczony, w którym mieści się lakiernia, biuro przedsiębiorstwa, 1 pokój bez okna i magazyn podręczny na parterze, oraz 3 pokoje, przedpokój i kuchnia a na poddaszu 1 pokój i kuchnia. Dach kryty dachówką. Dom posiada instalację elektryczną i urządzenie wodociągowe. Z tyłu domu znajdują się ustępy spłukiwane wodą. Z domem mieszkalnym złączony jest bezpośrednio parterowy budynek przemysłowy — murowany, kryty papą, w którym mieszczą się 3 ubikacje przemysłowe, a mianowicie lakiernia, stolarnia i hala maszynowa. Następnie jednopiętrowy budynek przemysłowy murowany kryty papą w którym znajduje się ślusarnia i stolarnia. Dwupiętrowy budynek przemysłowy, w którym znajduje się blacharnia, pracownia rymarska i 2 magazyny, sala wypoczynkowa dla robotników. — Dach budynku kryty papą; jednopiętrowy budynek murowany kryty papą o jednej ubikacji zajmującej cały parter przeznaczonej na lakiernię i ubikacja na I. piętrze. — Budynki służą do celów przemysłowych. Obie parcele stanowią jedną gospodarczą całość. — Realności wymienione oszacowane zostały na sumę 98.661 zł. — Cena wywołania wynosi 73.995 zł. 75 gr. Przystępujący do przetargu obowiązany jest złożyć rękojmię w wysokości 9.866 zł. 10 gr.

Rękojmię należy złożyć w gotowiźnie albo w takich papierach wartościowych bądź książeczkach wkładkowych instytucji, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich. Papiery wartościowe przyjęte będą w wartości trzech czwartych części ceny giełdowej.

Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowem publicznem obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne.

Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji i że uzyskały postanowienie właściwego sądu, nakazujące zawieszenie egzekucji.

W ciągu ostatnich dwóch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dni powszednie od godziny 8-ej do 18-ej, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w podanym wyżej sądzie grodzkim.

Kraków, dnia 25 listopada 1934 r.

Komornik Sądu Grodzkiego rew. X.
(—) Jan Pałasz.

Tragedja robotnika polskiego we Francji

Strassburg 1. 12. W ostatnich dniach zanotowano na terenie zagłębia lotaryńskiego **wiele ciężkich** wypadków przy pracy, których ofiarą padli robotnicy polscy.

I tak w kopalni Ottange, Polak Stanisław **Klapita**, przysypany został zwałem rudy żelaznej w czasie pracy w podziemnej galerji. W stanie bardzo ciężkim odwieziono go do szpitala w Thionville, gdzie stwierdzono pęknięcie kręgosłupa i ciężkie rany na nogach. W tej samej kopalni uległ wypadkowi przy pracy robotnik polski **Wroczka, który w czasie ładowania wózka kopalnianego poraniony został poważnie** przez spadający odłam rudy. Również w czasie ładowania wózka ranny został w kopalni „Petite Roselle“ Polak **Władysław Wnęk. W centralnych zakładach** metalurgicznych firmy Wendel w Hayange odniósł poważne obrażenia robotnik Stanisław **Banasiewicz**, zamieszkały w Angeviller. W Algrange został ranny w głowę Polak Józef Kotala. Wreszcie w Sainte Marie aux Mines ciężkie rany odniósł w czasie pracy, spowodu oderwania się złomu rudy z sufitu kopalni, Marceli **Podrolniczak.**

Aresztowani w drodze na „robotę“.

Warszawa, 1. 12. (Telef.). Dzisiejszej nocy policja warszawska **aresztowała dwu międzynarodowych włamywaczy kasowych**, którzy karani byli już przez sądy francuskie, czechosłowackie i polskie. Przy zatrzymanych znaleziono narzędzie kasiarskie i różne rzeczy, świadczące, iż **przygotowywali się do jakiejś wyprawy.** Aresztowanymi są Aleksander **Dziewanowski** i Jerzy **Horyń.** Ostatnio byli oni skazani wyrokiem sądu częstochowskiego na 4 lata więzienia, a poprzednio sąd czechosłowacki skazał ich na 3 lata więzienia.

Kasiarzom udało się zbiec zagranicę i po dłuższej tam nieobecności przybyli do Polski. Kasiarze opracowali plan **obrabowania jednego z domów handlowych przy ul. Leszno i w tym celu zaopatrzyli się w plany tego domu.** W drodze na robotę złodziejską zostali obaj włamywacze aresztowani.

SAMOBÓJSTWO KASJERA SKIERNIEWIC.

Warszawa, 1. 12. (Telef.) Wystrzałem z rewolweru pozbawił się życia **długoletni kasjer** w magistracie w Skierniewicach, Góralski.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa, 1. 12. (Telef.) Dewizy: Belgja 123.75, Holandja 358.15, Londyn 26.38, Nowy Jork 5.30, Paryż 34.92, Praga 22.12, Szwajcarja 172.03, Sztokholm 136.05, Włochy 45.23, Berlin 213. Obroty mniej niż średnie, tendencja niejednolita.

Dolar prywatnie 5.28, rubel złoty 4.59, dolar złoty 89.1, marka niemiecka 187, funt szterlingów 26.40.

Papiery procentowe: budowlana 45.75, stabilizacyjna 69.25, inwestycyjna serjowa 118.13, inwestycyjna 115.50, premjowa dolarowa 53.25, konwersyjna 65.90, dolarowa 72.50, kolejowa konwersyjna 60, listy i obligacje bez zmian.

Akcje: Bank Polski 94.50, Węgiel 13, Lilpop 10.10, Haberbusch 35.75. Tendencja dla pożyczek państwowych niejednolita, dla akcyj i listów zastawnych utrzymana, obroty akcjami małe. Dillonowska 85.50, śląska 67.

—XX—

Przed nową, sesją Sejmu.

WYNURZENIA PREZESA LUDOWCÓW W SANACYJNEM PIŚMIE.

Warszawa, 1. 12. (Telef.). Jak zwykle na pierwszego przybyła do Warszawy pewna ilość posłów co jednak nie spowodowało znaczniejszego ożywienia w gmachu sejmowym, jakkolwiek już za tydzień wznowione będą obrady Sejmu. Obradował tylko Klub Lud. który zebrał się dla omówienia dekretów oddłużeniowych w rolnictwie. Liczne komentarze wywołał fakt, któremu przypisują znaczenie polityczne, mianowicie fakt udzielenia przez prezesa Klubu Ludowego posła Roga wywiadu sanacyjnemu „Kurjerowi Porannemu“ w przeddzień zebrania się Klubu. „Kurjer Poranny“ zamieścił wywiad z fotografją posła Roga. Drugim faktem, który zwrócił uwagę, jest niezebranie się na obrady w jesieni ani razu wbrew dotychczasowym zwyczajom Klubu B. B. Przypisać to należy powiększającym się w łonie poszczególnych grup B. B. tarciom i obawie, by pomimo surowej dyscypliny tarcia te nie znalazły silniejszego wyrazu na obradach Klubu. Poseł Sławek dąży do załagodzenia nieporozumienia w drodze rozmów prywatnych. Inne kluby zbiorą się w przyszłym tygodniu, by odbyć narady nad wnioskami i interpelacjami, jakie będą zgłoszone na pierwszem posiedzeniu Sejmu. Komisja Budżetowa Sejmu rozpoczęcie ma prace 11 grudnia.

—o—

Niemcy zbroją się, chcą zapobiec (!) wojnie.

Berlin, 1. 12. (PAT.) Niem. biuro koresp. donosi ze **Szczecina**, że min. propagandy dr. **Goebbels** wygłosił na wielkiem zgromadzeniu przemówienie, w którem nawiązując do sprawy rozbrojenia, oświadczył, że gdy inne kraje posiadają armje zdolne do prowadzenia wojny, Niemcy chcą również mieć armję, **aby zapobiec wojnie.** Dopóki w centrum Europy istnieje 66-miljonowy naród **całkowicie pozbawiony broni**, dopóty stanowić to będzie dla jego sąsiadów jedynie zachętę do **najazdu wojennego.**

ŚWIAT NIE ZAZNA USPOKOJENIA, DOPÓKI NIEMCY NIE BĘDĄ RÓWNOUPRAWNIONE RÓWNIEŻ POD WZGLĘDEM UZBROJENIA.

Dopiero wówczas będziemy mogli zacząć rozmawiać. Wówczas też kwestja rozbrojeniowa stanowić będzie właściwy materjał do rozmów. Dziś natomiast możemy pytać, **dlaczego mamy się rozbrajać.** Gdy inni zbroją się do naszego poziomu i będą chcieli prowadzić dalsze rokowania rozbrojeniowe i wciągnąć nas do tych rokowań, wówczas wystarczy wezwanie telefoniczne.

Wspominając o kwestji kościelnej, zauważył m. in., że, **jeżeli kościoły chcą nadal toczyć swe spory przed narodem niemieckim**, to mogą to czynić tylko pod dwoma warunkami: 1) że państwo **nie poniesie** przytem żadnych szkód i 2) że nie nastąpi to w salach zgromadzeń publicznych, lecz **tylko w gmachach kościelnych.** Nie mamy ambicji wstępowania na ambony, ale nie zniesiemy też, aby wchodzono na nasze mównice. **Przedstawiciele Kościoła nie mają tam nic do roboty** (-). Naród 66-cio miljonowy nie może posiadać **28 kościołów krajowych.** Czas zjednoczyć je w jednym wielkim kościele Rzeszy.

Dygnitarze ewangeliccy opuścili szeregi brunatne.

ODDZIAŁ PRZYBOCZNY KANCLERZA WYSTĄPIŁ NATOMIAST Z GMINY EWANG.

Berlin, 1. 12. (PAT.) Jak donosza „Baseler Nachrichten“ wszyscy protestanccy dygnitarze kościelni otrzymali polecenie wystąpienia z szeregów S. S. i S. H., celem uniknięcia wprowadzenia do tych szeregów rozłamu na tle religijnem.

Według tegoż dziennika **cały oddział przyboczny Hitlera miał wystąpić** z kościoła protestanckiego, celem zaprotestowania przeciw **sporom kościelnym.** Dziennik widzi w tych wiadomościach dowód, jak groźny wpływ **wywiera spór kościelny** na życie partji narodowo-socjalistycznej.

—oo—

Trwała tradycja dwu wielkich demokracyj

Paryż 1. 12. (PAT). Dzienniki podkreślają, ze szczególnem zadowoleniem ustęp expose min Lavala, dotyczący współpracy francusko-angielskiej. „Le Petit Parisien“, pisze, że styl expose był mocny i jasny, co zrobiło duże wrażenie i odbiło się silnem echem w kraju wśród sojuszników oraz **w całym świecie.** Niema żadnych wątpliwości, co do intencyj oraz co do istotnego sensu rokowań, prowadzonych na Quai d'Orsay. Jest rzeczą godną pochwały, że **Laval opiera politykę pojednania europejskiego na**

TRWAŁEJ I TRADYCYJNEJ WSPÓŁPRACY **dwóch wielkich demokracyj zachodnich.**

„Le Journal“ pisze że exposese min. Lavala wygłoszone nazajutrz po przemówieniu min. **Baldwina i w czasie wizyty Ribbentroppa w Paryżu, nie mogło być wygłoszone bardziej w porę.** To co przedewszystkiem uderza w expose Lavala, zbliża Francję i Anglję. Jest to jednocześnie oddanie hołdu Lidze Narodów.

Według „Excelsiora“ mowa min. Lavala była jasnem i energicznem **stwierdzeniem, ciągłości francuskiej polityki zagranicznej.** Dziennik podkreśla ustęp dotyczący **rewizjonizmu i pochwala wyraźnie potwierdzenie zasady**

NAJPIERW BEZPIECZEŃSTWO A POTEM ROZBROJENIE.

„L'Echo de Paris“ wyraża zadowolenie, że minister Laval postawił jasno sprawę zbliżenia **francusko-włoskiego i odrzucił rewizjonizm.**

Manifestacyjne przemówienie „czarnego Francuza“.

Paryż 1. 12. (PAT). **Podczas dyskusji nad** budżetem ministerstwa kolonji zabrał głos m. in. **deputowany Senegalu Gallandou-Diouf**, który oświadczył: przynoszę **wam szczere pozdrowienie od waszych braci z Afryki.** Wybrali mnie oni do izby, aby móc zakomunikować, **że żywią pełne zaufanie parlamentu. Domagamy się ochrony przeciw narodom cudzoziemskim. Jestem jedynym prawdopodobnie posłem**, który może oświadczyć, iż jest w stanie postawić **na nogi 460 tysięcy ludzi dla obrony narodowej**

Oświadczenie to spotkało się z oklaskami na ławach prawicy, a protestami komunistów.

Deputowany Gallandou-Diouf, zwracając się do komunistów powiedział: Afryka zachodnia **jest wybitnie francuska.** Teorje wywrotowe **nie mają tu przystępu.** Odwołuję się do całego narodu francuskiego **w obronie moich ziomków, którzy cierpią głód** i w dalszym ciągu tłumaczę **iż chodzi nam o roztoczenie opieki nad produkcją** roślin oleistych, które przywróciłyby dobrobyt kraju.

Konfer. z przedstawicielami prawosławia

Warszawa, 1. 12. (PAT). Dnia 29 i 30 listopada br. odbyły się pod przewodnictwem metropolity **Dyonizego** kolejne **posiedzenia delegatów rządu i hierarchji prawosławnej** w składzie ks. biskupów **Aleksandra i Aleksego** oraz pp. wojewody H. Józewskiego, dyr. Fr. Potockiego i naczelnika Suchenka-Sucheckiego z udziałem p. wicemin. Sieczkowskiego.

Następne posiedzenia zostały wyznaczone na dz. 12 i 13 grudnia br.

Praga siedziba II międzynarodówki?

Praga, 1. 12. (PAT.) Według doniesień kilku pism sekretarjat **drugiej międzynarodówki zamierza przenieść się z Zurychu do Pragi.** — Obecne stosunki w Szwajcarji **nie są już sprzyjające** działalności drugiej międzynarodówki, dlatego bierze się pod uwagę Pragę jako „schronisko demokracji w Europie środkowej“.

OSŁAWIONY INSPEKTOR POLICJI ARESZTOWANY.

Paryż, 1. 12. (PAT). Znany z afery Stawiskiego i sprawy radcy Prince'a inspektor policji **Bonny został dziś aresztowany** pod zarzutem **korupcji.**

Francuski min. handlu w Moskwie.

Paryż, 1. 12. (PAT). Min. **Marchandeau** oświadczył przedstawicielom prasy, iż dzisiaj **wieczorem wyjeżdża do Moskwy.** Francuski minister handlu nie zatrzyma się nigdzie w ciągu swej podróży. Żywi on nadzieję, że uda mu się osiągnąć porozumienie **w sprawie zawarcia układu z rządem sowieckim**, odnośnie rozwinięcia wymiany **handlowej między obudwu państwami.** Minister udaje się do Sowietów na zaproszenie, wystosowane przez rząd sowiecki do poprzedniego ministra handlu Lamoureux. Powróci do Paryża 10 lub 11 grudnia.

PRZEJECHAŁ PRZEZ WARSZAWĘ.

Warszawa, 1. 12. (Telef.) Dzisiejszej nocy przejeżdżał przez Warszawę w drodze do Moskwy francuski min. handlu Marchandeau. Nie zatrzymał się on po drodze nigdzie. Min. Marchandeau udaje się do stolicy Sowietów w sprawie **układów z rządem sowieckim o traktat, który pozwoliłby na rozwinięcie wymiany** handlowej między obu państwami.

—o—

Warszawa 1. 12. (PAT). **W dniu 19 grudnia br. odbędzie się w Monfalcone pod Triestem** uroczystość spuszczenia na wodę jednego **z 2-ch wielkich polskich statków transatlantyckich pasażersko-towarowych, zamówionych w stoczni włoskiej.** Statek będzie nosić nazwę „Piłsudski“.

Cennik zimowy w Zakopanem.

Zakopane, 1. 12. (PAT). Gremjum właścicieli hoteli i pensjonatów w Zakopanem ustaliło onegdaj **następujący cennik na sezon zimowy 1934-35: Pensjonaty** 3. kategorji od 8 zł., 2. kat. od 10 zł., 1 kategorji od 12 zł. za mieszkanie, utrzymanie, opał, światło i obsługę. W okresie **świąt Bożego Narodzenia** w miejsce pobieranego dawniej dodatku 25 procent uchwalono pobierać **ryczałt**, który wyniesie za okres świąteczny w 3 kategorji 15 zł., w 2 kategorji 20 zł. i w 1 kategorji 25 zł. od osoby.

Będą też wyścigi z totkiem.

W dniu 29 listopada Małopolski Klub Jazdy zawarł **umowę dzierżawną** na okres sezonu zimowego z właścicielami parcel **na równi Krupowej**, na której tak jak i lat poprzednich urządzony będzie **duży stadjon zimowy dla zawodów i wyścigów konnych z totalizatorem.** Program zimowych imprez konnych obejmuje w czasie od 8 do 15 stycznia **pięć dni zawodów hippicznych** i w czasie od 20 stycznia do 17 lutego — **trzynaście dni wyścigów konnych z totalizatorem.**

Komornik Sądu Grodzkiego
w Krakowie
Rewiru IX. Karmelicka 27.
IX. Km. 401/34.
dnia 6. listopada 1934.

Strona zobowiązana: Emil Holländer w Kra kowie, Zacisze 12.

Edykt licytacyjny
oraz wezwanie do zgłoszenia wierzytelności.

Na wniosek strony egzekwującej Komunalnej Kasy Oszczędności Miasta Krakowa w Krakowie odbędzie się dnia 14. stycznia 1935 r. o godz. 11-tej przedp. w Sądzie Grodz. przy ul. św. Jana w Krakowie w biurze Nr. 2. na zasadzie zatwierdzonych warunków, licytacja następujących realności: Księga gruntowa: ks. gr. gm. kat. Kraków Dz. V. Kleparz, Wlh. 260, Oznaczenie realności: Dwupiętrowy dom czynszowy murowany, podpiwniczony, o powierzchni zabudowanej 422 m². kryty dachówką płaszowską o fasadzie gładkiej, wyprawie wapiennej z rynnami dachowemi i rurami spustowemi z blachy cynkowej. Dom ten zbudowany w kształcie czworoboku, ogólnej powierzchni 487 m². Wartość szacunkowa wraz z przynależ. zł. 247.931.00. Najniższa oferta zł. 123.965.50. Poniżej najniższej oferty sprzedaż nie nastąpi. Wadjum wynosi zł. 24.793.10.

Sąd Okręgowy w Krakowie jako sąd hipoteczny zanotuje wyznaczenie terminu licytacyjnego.

Wezwanie rzeczowo uprawnionych w szczególności wierzycieli hipotecznych, dalej wierzycieli, których pretensje powstały z tytułu udzielenia kredytu lub oparte są na zapisie kaucyjnym, wreszcie organów publicznych wymierzających podatki i daniny publiczne.

Do wiadomości.

Warunki licytacyjne i odnoszące się do tych realności dokumenty (wyciąg taburalny, wyciąg katastralny, protokuły oceniania i t. d.) może każdy, mający chęć kupienia, przejrzeć w godzinach urzędowych w dziale kancelaryjnym., podanego wyżej Sądu Grodzkiego.

Takie prawa, wobec których niniejsza licytacja byłaby niedopuszczalna należy zgłosić w sądzie najpóźniej na wyznaczonym terminie licytacyjnym przed rozpoczęciem licytacji, inaczej pretensje tego rodzaju co do samej nieruchomości nie miałyby już znaczenia.

Osoby dla których jakie prawa lub ciężary na powyższych nieruchomościach bądź obecnie są już wpisane, bądź w toku postępowania licytacyjnego powstaną, zawiadomi się o dalszych wydarzeniach tego postępowania tylko przez ogłoszenie na tablicy sądowej, jeśli nie mieszkają w okręgu tego sądu i nie wskażą mu pełnomocnika do doręczeń w siedzibie sądu zamieszkałego.

Ogólne wezwanie wierzycieli hipotecznych.

Z wyjątkiem wierzycieli, **którym służy łączne prawo zastawu, lub których wierzytelności są warunkowe** wzywa się wszystkich innych wierzycieli, mających pretensje, hipotecznie ubezpieczone na tych realnościach, aby **najpóźniej na dni 8 przed terminem licytacyjnym** oświadczyli, czy żądają zaspokojenia swych wierzytelności przez zapłatę w gotówce, lub też zgadzają się na przejęcie długu przez nabywcę, a uwolnienie dotychczasowego dłużnika.

Kto najpóźniej na dni 8 przed terminem licytacyjnym nie zażąda zaspokojenia swej wierzytelności przez zapłatę w gotówce, tego uważać się będzie za zgadzającego się na przyjęcie długu przez nabywcę jakoteż na uwolnienie dotychczasowego dłużnika; późniejsze żądanie zapłaty w gotówce mogłoby być uwzględnione tylko za zgodą nabywcy.

Osobne wezwanie wierzycieli, których pretensje powstały z tytułu udzielenia kredytu lub oparte są na zapisie kaucyjnym.

W szczególności wzywa się wierzycieli, na których rzecz wpisane jest prawo zastawu dla wierzytelności powstałych z tytułu bądź udzielonego kredytu, bądź prowadzenia interesów albo ewikcji, albo też odszkodowania, **aby najpóźniej na terminie licytacyjnym przed rozpoczęciem licytacji oznajmili**, ile wynoszą już ich pretensje do strony zobowiązanej z tych stosunków prawnych wynikające.

Powyższe oświadczenia i oznajmienia należy wnieść do sądu, pisemnie lub ustnie do protokołu.

Wezwanie organów publicznych w sprawie podatków i innych danin publicznych.

W myśl § 172 ustat. ost. ord. egz. wzywa się organa publiczne powołane do wymierzania i ściągania **podatków, dodatków, należytości i innych danin publicznych**, z realności, aby się oświadczyły najpóźniej na dni 8 przed terminem licytacyjnym, czy zaspokojenie tych należytości, o ile one są hipotecznie zabezpieczone na wyżej wymienionych realnościach, żądać będą przez zapłatę w gotówce lub zgodzą się na przyjęcie długu przez nabywcę z równoczesnem uwolnieniem dotychczasowego dłużnika.

Gdyby najpóźniej na dni 8 przed terminem licytacyjnym nie zażądano w sądzie zapłaty w gotówce, byłoby to uważane za zgodzenie się na przyjęcie długu przez nabywcę późniejsze żądanie zapłaty w gotówce mogłoby być uwzględnione tylko za zgodą nabywcy.

Zalegające aż do terminu licytacyjnego podatki, dodatki, należytości i inne daniny publiczne, które od tej nieruchomości mają być opłacone, wraz z procentami i innemi należytościami ubocznemi, o ile nie są jeszcze hipotecznie zabezpieczone, należy zgłosić najpóźniej na terminie licytacyjnym przed rozpoczęciem licytacji, **inaczej bowiem pretensje te bez względu na pierwszeństwo, jakie im zresztą przysługuje byłyby zaspokojone z masy podziałowej dopiero po zupełnem zaspokojeniu wierzyciela egzekwującego.**

Komornik Sądu grodzkiego, Rewiru IX.
(—) Bronisław Schwertner.

Komornik
Sądu Grodzkiego
w Krakowie
Rewiru X.
ul. Garbarska Nr. 7.
Sygnatura: X. Km. 234/34.

Obwieszczenie o licytacji nieruchomości.

Komornik Sądu grodzkiego w Krakowie rewiru X. urzędujący przy ul. Garbarskiej 7 na podstawie art. 676 i 679 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 14 stycznia 1935 r. o godz. 11 w Sądzie grodzkim w Krakowie przy ul. św. Jana L. 22, Sala Nr. 1 odbędzie się sprzedaż w drodze publicznego przetargu należącej do dłużniczki Marty Tobolowej nieruchomości: lwh. 914 ks. gr. gm. kat. Czyżyny objętej, składającej się z parceli lkat. 374/2 na której stoi dom murowany parterowy, kryty dachówką, szopa drewniana, studnia i ogrodzenie — następnie parceli gr. lk. 374/3 rola, lk. 374/6 rola i lkat 374/7 o łącznym obszarze 5790 m² czyli 1 mórg 10 sążni².

Nieruchomość ta ma urządzoną księgę gruntową w Sądzie grodzkim w Krakowie.

Nieruchomość oszacowana została na sumę zł. 26.274, cena zaś wywołania wynosi zł. 17.516.

Przystępujący do przetargu obowiązany jest złożyć rękojmię w wysokości zł. 2627. gr. 40.

Rękojmię należy złożyć w gotowiźnie albo w takich papierach wartościowych bądź książeczkach wkładowych instytucyj, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich. Papiery wartościowe przyjęte będą w wartości trzech czwartych części ceny giełdowej.

Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowem publicznem obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne.

Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji i że uzyskały postanowienie właściwego sądu, nakazujące zawieszenie egzekucji.

W ciągu ostatnich dwóch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dni powszednie od godziny 8-ej do 18-ej, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w podanym wyżej Sądzie grodzkim.

Kraków, dnia 25 listopada 1934 r.

Komornik Sądu Grodzkiego rew. X.
(—) Jan Pałasz.

Wydawca za „Głos Narodu“ Skę z ogr. odpow. K. Holeksa. Redaktor odpowiedz. Dr Józef Warchałowski. Drukarnia „Głosu Narodu“ pod zarz. R. Ferka.

Dodatek do Nr. 331 „Głosu Narodu“

Kraków, 2 grudnia 1934 r. 1

GŁOS LITERACKO - NAUKOWY

wychodzi w niedzielę jako bezpłatny dodatek „GŁOSU NARODU“

„Golgota ludów austrjackich“

O Grajgórze czyli Spielbergu, tej „Golgocie ludów austrjackich“, istnieje już cała bogata literatura. Najbardziej wstrząsający jej opis dał Silvio Pellico w swem dziele „Le mie prigioni“. Spędził on tam ośm długich lat niewysłowionych tortur i katuszy, wychodząc w roku 1830 na świat jako schorzały i zupełnie złamany starzec.

Podziemna kazamata, w której, okuty w kajdany, więziony był dopóki skutkiem choroby nie przeniesiono go do lepszej celi na I. piętrze. — podobnie jak i ta ostatnia cela — są dziś otaczane specjalnie troskliwą opieką Włochów, dbających z całym pietyzmem o zachowanie w nienaruszonym stanie tych dokumentów ich martyrologji

Brak jednak w Grajgórze dotychczas osobnego oddziału polskiego. A przecież polscy więźniowie stanu zaludniali przez szereg lat ponure kazamaty grajgórskiego więzienia! Pierwszych polskich przestępców osadzono w Grajgórze w roku 1829 — na podstawie dekretu kancelarji nadwornej z 25 kwietnia tegoż roku.

Dopiero jednak począwszy od roku 1846 zaczęli tam przybywać niemal masowo polscy przestępcy polityczni. A było ich tak dużo, iż okazała się potrzeba dobudowania osobnego skrzydła przy tzw. trakcie Józefińskim, które też otrzymało nazwę „galizische Abtheilung“. Od tego czasu niemal nie zamykały się bramy więzienia na przyjęcie nowych więźniów z Galicji. — największy ich napływ przypada na rok 1847

Jak podaje czeski historyk Zd. Hajek w swej broszurce: „Spilberk v memoarech polskych veznu“ (Praga 1930) było ich ogółem 192, z czego 151 odzyskało wolność dzięki amnestji w 1848 roku. Nie doczekał amnestji Henryk Hubicki, a nie zostali objęci aktem amnestji więźniowie Erazm Czajkowski Justyn Begejowicz (skazani za zamach na Gutha w Przemyślu), Józef Siekierski i Leon Szymański (w broszurce Hajeka: Szymon Gorecki) towarzysz Kapuścińskiego w zamachu na starostę Markla w Pilźnie, oraz Władysław Czaplicki.

Uwolnionych ludność pobliskiego Berna witała owacyjnie, zasypując ich kwiatami i obnosząc na ramionach po mieście. Na dworcu berneńskim przemówił wówczas imieniem więźniów „wieszcz Grajgóry“ młody Juljusz Goslar, — poczem pociąg wśród gromkich okrzyków „Es leben die Polen!“ powiózł ich do utęsknionej Ojczyzny.

* * *

Unieśli oni ze sobą niezapomniane wspomnienia tych ciężkich dni przeżytych w kazamatach Grajgóry. Wspomnienia te stanowią treść pamiętników, jakie spisali czterej więźniowie polscy:

Jan Alojzy Pruski („Więźniowie stanu z roku 1846 w Cytadeli Szpilberg“), Wł. Czaplicki: (Pamiętnik więźnia stanu), Henryk Bogdański: (Pamiętnik), i Robert Nabielak: (Pamiętnik więźnia stanu). Ta ostatnia praca, napisana w długi czas po uwolnieniu (wyd. w roku 1875) nie może uchodzić za pewny materjał źródłowy.

Najciekawsze bezwątpienia są pamiętniki J. A. Pruskiego, wydane w r. 1848, a więc spisane „na gorąco“, kiedy jeszcze w pamięci autora nie zatarły się świeże wspomnienia

Niewielka broszura Pruskiego jest dzisiaj prawdziwym białym krukiem“ bibljograficznym. Pozwalamy sobie zatem zacytować z niej parę ustępów, korzystając z uprzejmości Archiwum m. Lwowa i jego dyrektora, dr. A. Czołowskiego.

„Dnia 8-go 1847 r. wjechaliśmy w ponure i nagie mury fortecy Szpilbergu. Przed bramą zgromadzony lud ze łzą w oku żegnał nieszczęśliwe ofiary gwałtu i przewrotności, serce z żalu się rozpływało w piersiach naszych widząc przed sobą śmierć moralną.

Zaledwie zawarto za nami bramy, z tłumu uzbrojonego żołdactwa otoczyły powozy krzyk przeraźliwy rozległ się do koła i uśmiech radości zajaśniał na twarzach katów naszych.

Po kilku godzinach odprowadzono nas do przeznaczonych więzień półtora łokcia w ziemię wklęsłych, raczej do jaskiń niż do pomieszkań dla ludzi podobnych. Ściany tych ciemnych i ponurych kazamat do połowy żółte z wilgoci, okna — raczej dziurami nazwać by mi je należało wysoko umieszczone w murze wycięte, podwójnemi kraty i siatką z żelaznego drutu opatrzone, zaledwie tyle światła dopuszczały że od 10 do 2 godziny w dzień jasny i wypogodzony czytać można

Więźniowie poddawani byli następnie przykrym i hańbiącym zabiegom: przebierano ich w strój więzienny, zgrzebną bieliznę i niemieckie spencery w pasy, golono wąsy brodę i głowę i nakładano kajdany.

Jedną z „ulg“ wprowadzonych w roku 1837 było ograniczenie wagi kajdan do czterech funtów. Zasadniczo też mieli być polscy więźniowie stanu rozmieszczani w górnych celach, gdzie wilgoć nie dawała się tak dotkliwie we znaki. Jak podaje Pruski, przesiedzieli jednak parę miesięcy w dolnych kazamatach a dopiero gdy zaczęły się choroby, — przeniesiono ich do suchych cel, gdzie mieszkało po czterech w jednej ubikacji.

Pozostały natomiast rozmaite nieludzkie kary na nieskornych, jak post, odosobnienie, bicie zamykanie w podziemnych lochach, i nałożenie kajdan na ręce i szyję. Przyznaje to i Hajek, który w broszurze swej stara się swych ziomków b. dozorców więzienia, przedstawić w możliwie korzystnem świetle. Wśród tych ostatnich przesadną gorliwością i bezwzględnością odznaczał się Franciszek Thuma. Czech rodem z Berna, „provisorischer Untervorsteher“. — oraz naczelnik więzienia Józef von Adelburg, — obaj niejednokrotnie wspominani w pamiętnikach polskich więźniów.

* * *

Zobaczmy teraz, jaki był dzienny tryb życia więźniów. Strój więzienny, — kajdany na nogach (nie zdejmowano ich nigdy, nawet chorym więźniom!). Wikt dostawali lepszy niż zwykli zbrodniarze — rząd wyznaczył na osobę więźnia 25 krajcarów dziennie! Jedzenie składało się, jak podaje Pruski, z dwóch garnuszków polewki, mleka lub rosołu rano i wieczór, — oraz z obiadu:

W czasie obiadu, około godziny 11-ej kładliśmy deszczułki na łóżka nasze, a na tych stawiano nam 3 kufle z żelaznej blachy, napełnione przysmakami tj. rosołem wyżej wymienionym mięsem, które po największej części w stan rozbioru chemicznego przechodziło i jeszcze trzeciej regularnym porządkiem tygodniowym co dzień odmienianej potrawy jako o klusek z makiem knydli, kartofli i kaszy.

Zdawałoby się zatem, że na jedzenie nie mogli się więźniowie zbytnio użalać. Przyznaje to i Pruski, dodając jednak:

„I w samej rzeczy mogło było być jedzenie przyzwoite, jednakże niechcę utrzymywać lecz jest podobieństwo, że biedna traktyjerniczka nie jedną setką maściła owe sławne knydle na kształt głów kocich dni 14 w żołądku leżących“.

Używanie „tabaku“ dozwolone było wyjątkowo, na ordynację lekarską „sub nomine medicinae“.

Gorszą jeszcze torturą był brak jakichkolwiek stosunków ze światem zewnętrznym. Więźniom nie wolno było pisać, ani odbierać korespondencji, — jedyną ich lekturą były książki do nabożeństwa oraz dzieła z zakresu przyrody lub geografji, — jednak te ostatnie bez żadnych map.

Pewnem urozmaiceniem były dwugodzinne spacery po podwórzu więziennem, otoczonem wysokim murem. Pozatem więźniowie zajęci byli — robieniem wełnianych pończoch, których jedną parę obowiązany był każdy więzień zrobić tygodniowo. Kiedy brakowało wełny, dostarczano więźniom słomy do plecenia kapeluszy.

* * *

Nie byli tylko więźniowie pozbawieni pociechy duchowej. Co tydzień odprawiali dla nich msze św. kapucyni O. Daniel Pokorny i B. Luczuy, przyczem na organach przygrywał organista z Chochołowa Jan Andrusikiewicz, wraz ze swymi g'ra'ami Jacentym Koisem. Jankiem Koisem i Jankiem Styrculą. Mogli też więźniowie raz do roku przystępować do Stołu Pańskiego.

Służba lekarska natomiast była nieodpowiednia i niedbała. Ubolewa nad tem Pruski:

„nie pojmuję jak jedną i tą samą receptę 140 więźni na rozmaite słabości kurować można... O! jabym mu zwierzął nie powierzył, cóż dopiero ludzi!“

Toteż trzeba było bardzo poważnej obłożnej choroby, by więźniowi zdejmowano kajdany i zezwolono na lepszy wikt i pewne udogodnienia. Przyznaje to sam Hajek w swej broszurce, — stwierdzając temsamem że zasadniczo więźniowie nosili ciężkie kajdany dniem i nocą.

* * *

Nie wszyscy jednak dozorcy pozbawieni byli uczuć ludzkości. Toteż w poszczególnych oddziałach więźniom wolno było schodzić się i pewien czas przebywać wspólnie w jednej celi.

Dzięki tej okoliczności powstała w Grajgórze jedyna w swoim rodzaju, najoryginalniejsza pod słońcem „Rzeczpospolita grajgórska“.

Inicjatywa do stworzenia jej wyszła od Józefa Wysockiego. Dnia 1 stycznia 1848 zebrali się w jednej kaźni „posłowie“, reprezentujący około 40 więźniów z oddziału II. i tam jak opisuje Pruski, „na mocy danej im instrukcji przez kolegów uradzono i urządzono statuta, już to na zewnątrz dotyczące się naszych wrogów już na wewnątrz co się tyczy nas samych w celu zachowania wiecznej zgody i braterskiej miłości“.

„Statut“ ów przewidywał: Izbę posłańską z marszałkiem Izby naczelnika władzy wykonawczej, wybranego większością głosów, dalej dwóch jego doradców, prokuratora sekretarza i sędziego pokoju.

Naczelnikiem, czyli prezesem rzeczypospolitej wybrany został Ignacy hr. Komorowski, właściciel Sasowa, wychowanek Krzemieńca, człowiek światły i wszechstronnie wykształcony. Był on pozatem nauczycielem języka francuskiego i teorji leśnictwa.

Godność prokuratora piastował Władysław Domaradzki późniejszy notarjusz w Dąbrowie, — sędzią pokoju był ks. Ludwik Gromadzki, zaś pierwszym marszałkiem Izby został Henryk Schmitt, znany historyk, który pozatem wykładał więźniom historję i geografię.

Jaki był cel i jakie założenia tej „rzeczypospolitej“? Określa go Pruski w swym pamiętniku temi słowy:

„ustanowić prawa obowiązujące nas działać wspólnie wśród naszej niewoli i z godnością człowieka zastosować się do przykrego położenia.“

Dlatego ustawy tego towarzystwa zalecają: zapomnienie wszelkich dawniejszych uraz, wyrażanie się przyzwoite, unikanie wszelkiej obmowy „tak w domu jak i za domem“ zupełną tolerancję religijną, używanie w stosunkach wzajemnych tytułu „kolega“ — i uszanowanie i bezwzględne posłuszeństwo władzy wykonawczej, jako reprezentacji woli ogółu i rozumu towarzystwa

Nie zapomniano w statucie tym i o praktycznej stronie. Tak więc par. 5 mówi: „Ze względu na zdrowie wkłada się obowiązek, aby każdy używał przechadzki przynajmniej pół godziny rano i tyleż po południu, wyjąwszy wypadku słabości lub niedostatku odzieży i obuwia“.

Wreszcie par. 10: „Dla towarzyszów znajdujących upodobanie w pogadance przeznacza się jedna izba na kasyno tym celem, aby uczącym się nie przeszkadzać“.

Coprawda, w „Kasynie“ tem na nadmiar rozrywek użalać się więźniowie nie mogli. Nie wolno im było mieć papieru ani ołówka, nawet tabliczki i rysika: konfiskowano im bezapelacyjnie figurki szachowe czy warcabowe, lepione z chleba. Jedyną zatem przyjemnością była pogadanka lub śpiewanie pieśni pobożnych, narodowych czy okolicznościowych. W komponowaniu tych ostatnich celował wspomniany już Juljusz Goslar, zwany „wieszczem Grajgóry“, młody, szczupły chłopiec, o łagodnem usposobieniu a żelaznym harcie ducha.

* * *

W takich oto warunkach bytowali polscy więźniowie w kazamatach Grajgóry, dopóki „wiosna ludów“ nie przyniosła im utęsknionej wolności. A jaką opinją cieszyło się to straszne więzienie, świadczy, że już Mickiewicz w spowiedzi Robaka wspomina o niem:

„potem Austrjacy w Szpilbergu zakopali mnie w lochach do pracy w carcer durum“..

Toteż obowiązkiem społeczeństwa polskiego jest niezapominać o tej karcie naszej martyrologii, karcie, na której zapisane są nazwiska tylu najwybitniejszych działaczy narodowych na terenie dawnej Galicji.

Z uznaniem też powitać należy inicjatywę, podjętą przez dyr. Archiwum miejskiego we Lwowie, dyr. A. Czołowskiego, co do urządzenia na wiosnę 1935 we Lwowie wystawy pamiątek z okresu „wiosny ludów“.

Dalszym etapem na tej drodze będzie utworzenie w muzeum więziennem w Grajgórze osobnego oddziału polskiego.

(kr.)

Problem pszenicy

Wśród wielu gatunków uprawnych roślin pszenica wybija się na czoło najstarszych znanych zbóż, obok jęczmienia. Ojczyzną przenicy, jest prawdopodobnie Egipt i jego dolina Nilu. Wiemy również, że uprawą pszenicy zajmowali się mieszkańcy Mezopotamji, krainy wielce urodzajnej, użyźnianej stale wodami Eufratu i Tygrysu.

Najstarsze jednak pomniki historyczne i wykopaliska, świadczące o kulturze ludzkiej z epoki 300 lat przed Chrystusem, świadczą o tem, że w owych zamierzchłych czasach pszenica była główną, uprawną rośliną w dolinie Nilu. Na starych egipskich budowlach i w grobowcach królewskich znaleziono liczne rzeźby i malowidła, przedstawiające siew, żniwa, snopy, i młockę pszenicy, której ziarna znaleziono w murach i naczyniach wraz ze słomą, często bardzo dobrze zakonserwowane. Uczeni egiptolodzy zgadzają się jednogłośnie na to, że są to ziarna pszenicy, a spierają się jedynie o gatunek a mianowicie, czy jest to pszenica twarda, czy też zwykła, pospolita i pierwotna, uszlachetniona, czy w swej pierwszej postaci wśród zbóż z gatunku traw.

Rysunki egipskie przedstawiają pszenicę, jako ostkę, jednak nie można z nich na pewno orzec, czy to była pszenica ozima lub jara, dwuziarnowa czy jednoziarnowa.

Istnieją historyczne dowody, że Egipt uprawiał pszenicę na większej połowie swego obszaru, konsumował u siebie w kraju jedynie pewną część zbioru, a większą część wywoził do obcych krajów, do Europy i Azji, czerpiąc z tego źródła wielkie dochody. Opierając na nich swój dobrobyt i bogactwa.

Zabytki archeologiczne z epoki mniej-więcej 2000 lat przed Chrystusem dowodzą, że uprawą pszenicy zajmowali się wówczas Babilończycy, Asyryjczycy, Grecy, Chińczycy i inne ludy azjatyckie, które w czasie licznych „ówczesnych wędrówek rozszerzali uprawę w Azji i w Europie. Z wielkiem prawdopodobieństwem przypuścić można, że kupcy arabscy i feniccy, którzy utrzymywali stosunki z ludem polskim, zamieszkującym dalekie wybrzeża bałtyckie, zajmowali z tą rośliną wschodnią i środkową Europę, gdzie zaaklimatyzowano ją łatwo i z pożytkiem.

W Polsce stała się pszenica przedmiotem wielkiego wywozu na zachód Europy. Liczne dokumenty historyczne świadczą o tem, że rolnicza Polska była długo spichrzem Europy. Długosz podaje w swej historji liczne daty, tyczące się tego wywozu, który korzystał z polskich dróg wodnych, a przedewszystkiem Wisły, nad którą pobudowano liczne spichrze zbożowe jak w Kazimierzu i w innych miastach, leżących wzdłuż biegu Wisły aż do Gdańska. Dla tego wywozu wykopano sławny kanał Ogińskiego, którym prowadzono zboże i drzewo zagranicę.

W tym czasie wywożono z Polski nie wiele żyta i jęczmienia, gdyż żyto konsumowano w kraju, a z jęczmienia wyrabiano w licznych browarach piwo, które spijali przeważnie Niemcy, gdyż Polacy raczyli się chętniej miodem i winem.

Mimo tego, że w owych czasach górowała w polskiem rolnictwie ekstenzywność i trójpolówka, — Polska za panowania ostatnich Piastów i Jagiellonów karmiła swą pszenicą zachód Europy i cieszyła się wielkiem dobrobytem. Dziś rolnicza Polska nie umie należycie wykorzystać swych skarbów glebowych i miast przodować w rolnictwie, pozostaje w tyle za innemi, nawet mniej rolniczemi krajami. W tej dziedzinie pracy obserwujemy to samo zjawisko, które tak jaskrawo objawia się w wyzyskiwaniu naszych płodów kopalnianych. Przyroda uposażyła nasz kraj tak bogato w węgiel, sól, rudę, drzewo, naftę, w wody i łąki, a skarby te nie przynoszą narodowi i państwu należytych korzyści. To samo dzieje się w rolnictwie.

Jeśli ten stan rzeczy nazwiemy nawet zacofaniem, to źródła jego dopatrywać się musimy w tem, że Polak jest zbyt konserwatywny, mało rzutki i przedsiębiorczy, nie umie ryzykować, kalkulować, podpatrywać przyrody, wyzyskiwać konjunktur gospodarczych. — lecz chętnie idzie po linji najmniejszego oporu i po źle utartych ścieżkach, a co gorsze, ulega fałszywym, celowo szkodliwym hasłom gospodarczym, kolportowanym u nas bezkrytycznie z zagranicy.

To też nikt się nie dziwi, że polskie rolnictwo jest źle zorganizowane, tak pod względem technicznym jak handlowym, co w pierwszym rzędzie zawdzięcza wpływom obcym. Temu przedewszystkiem przypisać należy, że w Polsce upadła uprawa pszenicy i jej wywóz.

Obecnie uprawiamy pszenicę w Polsce na obszarze około miljona hektarów i zbiór roczny nie pokrywa nawet zapotrzebowania kraju. Z tego powodu sprowadzamy z obcych dziesiątki tysięcy ton pszenicy, płacąc w ten sposób olbrzymi haracz obcym państwom.

Zagranica też, pracując na wywóz, pracuje usilnie nad ulepszeniem uprawy pszenicy, uszlachetnia tę roślinę, wyhodowuje coraz to nowe odmiany i konsekwentnie dąży do otrzymania pszenicy odpornej, plennej i dobrze przystosowanej do gleby i klimatu. Hodowcy poszczególnych krajów stawiają sobie w tym względzie różne cele, odpowiednio do warunków uprawy; przodują w tej pracy Anglicy i Niemcy a także Francuzi, wśród których wybija się na czoło Vilmorin. Anglicy dążą do osiągnięcia jaknajwiększej plenności pszenicy, Szwedzi usiłują przystosować swą odmianę do swego klimatu i uczynić ją odporną na zimę i rdzę. Niemcy dbają o plenność. Węgrzy pragną wzmocnić słomę. Stany Zjednoczone sprowadziły z Rosji nasienie pszenicy zwanej Kubanką i drugą odmianę charkowską i wyhodowały z nich dwie własne odmiany, z których pierwszą nazwały u siebie Nodak, a drugą Karmsut.

W Polsce nie widzimy podobnej pracy. Nasze szkoły i zakłady rolnicze jak też doświadczalnie uprawiają wiele teorji, wiele robią dla nauki, ale mało dla rolnictwa. Ten brak uwzględnienia praktycznych potrzeb polskiego rolnictwa sprawia, że polski rolnik żywi mało zaufania dla nauki i stąd płynie zacofanie, a z niem upadek.

A przecież, gdy chodzi o pszenicę, nauka daje nam dobre podstawy do pracy i przedkłada do wyboru 8 podstawowych gatunków pszenicy, wśród których wymienia także polską pszenicę i które wykorzystać można dla każdego klimatu i gleby.

Z następujących podstawowych gatunków tworzyć można krajowe odmiany pszenicy:

1) Pszenica polska, Triticum polonicum, 2) angielska. Tr. turgidum, 3) orkisz, Tr. spelta, 4) pospolita Tr. vulgare, 5) Karłowa. Tr. compositum, (jeżałka). 6) szklista, Tr. Durum (twarda) 7) płaskurka, dwuziarnowa, Tr. Pi[illegible]num 8) dwurzędowa, jednoziarnowa, Tr. monococum.

Grupa pszenic pospolitych, Triticum vulgare nadaje się najlepiej do uprawy w naszym klimacie i na naszej glebie. Pszenica polska, Tr. polonicum, jest to zboże jare, które wymaga jeszcze hodowli. W każdym razie możnaby w różnych okolicach Polski, zależnie od warunków uprawy, wyhodować nowe odmiany przystosowane i dobrze odporne, jeśli sprawa ta znajdzie kompetentnych pracowników, dobrze orjentujących się w naszych stosunkach.

Wartość ziarna pszenicy zależy w pierwszej linji od zabarwienia. Jasne zabarwienie decyduje o cenie. To też w handlu rozróżniamy pszenice mączne i szkliste, mniej wartościowe, a cechy dodatnie zależą nietylko od klimatu, gleby i odmiany, lecz również od sposobu uprawy i nawożenia, na co należy zwrócić przedewszystkiem uwagę.

W obecnych czasach, gdy rolnictwo walczy z niedoborami, a państwo z ujemnym bilansem handlowym, należałoby wśród innych uwzględnić również problem pszenicy, produktu, którego konsumpcji w kraju i zagranicą nie zmniejszy żaden kryzys i kataklizm gospodarczy. Ale równocześnie należy unormować handel produktami rolnemi i uniezależnić rolnika od wszelkich agentur gospodarczych.

Dr. J. S.

Apologja Kaliguli

Tyran, rozpustnik, kazirodca, komedjant; chciwiec, rozrzutnik, tchórz, okrutnik; warjat — oto określenia, które przez niezawodną asociację przynosi z sobą imię Kaliguli. Lecz nasze czasy przynosząc z sobą kult jednostki, wpłynęły i na historję. Raz po raz występuje ktoś z obroną jednego z cesarzy, rzymskich, których przyzwyczailiśmy się uważać za potwory moralne. Oczyszcza się Tyberjusza z plamy rozpusty i okrucieństwa — teorje te znalazły już nawet oddźwięk w literaturze pięknej, mianowicie w sławnej „Księdze z San Michele“ Axela Munthe. (San Michele sąsiaduje z Capri). Obecnie wystąpił zawodowy historyk, uzbrojony w cały aparat naukowy, z próbą rehabilitacji Kaliguli. Jest to J. P. D. Balsdon, autor dzieła „Cesarz Gajus (Kaligula)“.

Uwzględnia on starannie wszelkie źródła i porównywa jedne z drugiemi. Nie można mu zarzucić, aby był gołosłowny. Natomiast intepretuje wszystko w duchu swej tezy i gdzieniegdzie nawet laik poczuje sofistykę.

Jedyną wadą, jaką Balsdon przyznaje swemu bohaterowi, jest skłonność do samowoli. Miała ona się wytworzyć pod wpływem wychowania, za która autor czyni odpowiedzialną matkę Kaliguli Agryppinę, żonę Germanika, nazywając ją pozbawioną zasad, żądną rozkazywania i fanatyczkę prawa domu Julijskiego do władzy. Tu opiera się chyba na późniejszych dziejopisach, gdyż wcześniejsi zgodnie chwalą Agryppinę i litują się nad jej tragicznym losem.

Do oczernienia Kaliguli miał przyczynić się przedewszystkiem jego zastępca Klaudjusz, stwierdzając w urzędowym dokumencie, że bratanek był obłąkany. Swetonjusz mówi, że Kaligula miał **lucida intervalla** i wówczas planował wyjazd do Antycyzy na kurację. Lecz Balsdon odrzuca wogóle teorję choroby umysłowej, wykazując niezgodność historyków co do czasu pokazania się jej objawów.

Kazirodczy związek Kaliguli z siostrą Dziezyllą, ubóstwioną z jego woli jako Nantea, Balsdon odrzuco z oburzeniem jako złośliwe wypaczenie serdecznego stosunku między bratem a siostrą, którego nie umiano pojąć w epoce rozluźnienia się węzłów rodzinnych i zepsucia obyczajów.

Broni również jego ośmieszonej wyprawy do Gallji i Germanji. Cesarz miał wybrać się tam dla przeprowadzenia inspekcji wschodniej granicy i przywrócenia karności w wojsku. Sprzysiężenie Getulika uważa za prawdziwe, a nie za zmyślone dla skazania na śmierć szeregu ludzi i konfiskaty ich majątków. Jak wiadomo, Gajus okrył się śmiesznością, urządzając formalne bitwy z nieobecnym nieprzyjacielem. Balsdon uważa, iż były to zwyczajne ćwiczenia wojskowe, wskazane wobec małej sprawności stojących nad Renem legjonów. Z Germanji wycofał się wedle niego Kaligula zupełnie słusznie, ponieważ nieprzyjaciel pokrył się po niedostępnych lasach; odwrót był rozsądną decyzją wodza, nie dającego się wciągnąć w zasadzkę, a nie tchórzostwem. Planowany najazd na Brytanję, zbieranie muszel na wybrzeżu, walka z Neptunem i tryumf nad nim — to złośliwe wymysły, oparte na wzgardliwych zarządzeniach cesarza, który tym sposobem karał legjony za niekarność i nieposłuszeństwo. Z takiem wojskiem nie mógł myśleć o podboju Brytanji!

Stara się dalej autor przeprowadzić dowód, że Gajus dobrze zarządzał skarbem, a wszelkie wiadomości o bankructwie państwa za jego czasów są nieprawdziwe.

Wogóle Kaligula padł ofiarą zmyśleń swych wrogów i po republikańsku nastrojonych historyków. Przekręcano każde jego słowo. Wyraził raz żal, że za jego panowania nie zaszła żadna większa katastrofa — taka, jak klęska Warusa za Augusta, lub zawalenie się amfiteatru w Fidenae za Tyberjusza. Balsdon przypuszcza, że musiał mówić o wspaniałomyślności i hojności, jaką byłby okazał w razie nieszczęścia.

Jednem słowem Kaligula miał być energicznym i rozsądnym władcą, lubił nieco pozować, miał ostry język i niebardzo wierzył w bogów, ale był ożywiony najlepszemi chęciami. Niestety panowanie jego przypadło na okres, w którym jeszcze konserwatywnie usposobiony senat nie był pogodził się z jedynowładztwem, on zaś był zwolennikiem silnej władzy.

Tyle Baldon. A więc wybielono już Tyberjusza i Kaligulę. Kiedy przyjdzie kolej na Nerona?

J. S.

Nieznane dzieło Lope de Vegi

W Muzeum madryckiem odkryto przypadkowo manuskrypt nieznanej dotychczas krótkiej farsy Lope de Vegi, napisanej w roku 1612. O istnieniu tej farsy było oddawna wiadomo, nie można jej było jednak dotąd odnaleźć.

Manuskrypt liczy dziesięć stron i zaopatrzony jest własnoręcznym podpisem dramaturga. Tytuł farsy brzmi: La Tienda de los Gestos (sklep z maskami). Lope de Vega zamieścił w swej farsie satyryczne sylwetki paru wybitnych współczesnych osobistości.

Wjazd do Nowego Jorku

(Wspomnienia z podróży)

Podróżny przybywający po raz pierwszy z Europy do Ameryki, jest wprost oszołomiony cudownie pięknym widokiem, jaki się oczom jego przedstawia z pomostu statku, na zatokę Nowojorską, urozmaiconą licznemi wyspami i na widniejące we mgle, grupy potężnych budowli, niby jakieś fantastyczne zamczyska, czy fortece.

Port Nowojorski jest właściwą bramą, otwierającą nam dostęp do nowego, nieznanego świata. Bo choć na wybrzeżach Atlantyku leżą inne wielkie miasta portowe jak Boston, Filadelfia, Baltimore, Washington, Nowy Orlean i inne, to jednak żadne nie dorównuje temu, w znaczeniu i piękności położenia. Tu przybijają największe olbrzymy pasażerskie wiozące tysiące podróżnych, stąd wyruszają wszyscy udający się do Europy, czy dalej na Wschód.

Na samym wstępie wita nas, widna zdaleka, gigantyczna postać Wolności z pochodnią zapaloną w ręku. Jest to latarnia morska, dzieło artysty Bartholdiego, ofiarowana Stanom Zjednoczonym przez Rzeczpospolitę Francuską, jako zadatek Braterstwa Ludów. Wzniesiono ją w roku 1886 na wyspie Bedloe w przystani Nowojorskiej. Wykonana z miedzi, wysoka na 46 m. umieszczona jest na podstawie o szerokości 25 metrów.

Gdy posuwamy się wzdłuż zatoki ożywionej setkami statków większych i mniejszych, coraz wyraźniej zarysowują się kontury tego dziwnego miasta, rozsiadłego wokoło ujścia potężnej rzeki Hudson. Wjazd od morza pomiędzy wyspami „Staten Island" i „Long Island" tworzy już port niemal zamknięty, poczem statki wpływają na rzekę Hudson, mając po prawej stronie Brooklyn, po lewej Jersey City, połączone koleją podziemną i tunelem dla pojazdów pod tą rzeką. Na samym cyplu wyspy Manhattan, będącej sercem Nowego Jorku, znajduje się Battery plac. Statki płyną dalej, gdzie wzdłuż brzegu lewego wyspy, różne linie okrętowe mają swoje własne miejsca do lądowania w liczbie 99-ciu, tak, że podróżny wysiadając na ląd znajduje się odrazu niemal w centrum miasta.

Trzysta lat temu, na tem miejscu, obozowali Indjanie. Wyspę Manhattan odkrył Henryk Hudson w roku 1609 a pierwszymi Europejczykami jacy się tu osiedlili byli Holendrzy. Jeden z nich Piotr Minuit, kupił ją od Indjan w roku 1626 za 24 dolary wypłacone w perkalikach i paciorkach i nazwał osadę Nowym Amsterdamem. Anglicy objęli ją w posiadanie niecałe pół wieku później, zmieniając jej nazwę na Nowy Jork. Wówczas była to niewielka mieścina bez znaczenia, podczas gdy dzisiaj jest największem miastem Ameryki, właściwą stolicą 120-to miljonowego państwa, środowiskiem finansów, literatury, teatru i mody, nadającą ton życiu towarzyskiemu. W tem mieście ważą się losy dzieła sztuki, oznacza się poczytność książki, sława artysty, portowca, pięknej kobiety.

Ale wstęp do tego zaczarowanego miasta nie jest łatwy: wszyscy podróżni przybywający z Europy, nawet jeżeli zajmowali luksusowe kajuty na statku, za bardzo drogie pieniądze, mogą być zaliczeni, zależnie od dobrego humoru urzędnika emigracyjnego do kategorji immigrantów i wysłani na wyspę Ellis Island, dla odbycia tam kwarantanny, albo nawet skazani na powrót do Europy.

Że wypadki bezprawnego zatrzymania podróżnych zdarzają się, jest fakt, że pewną, znaną w świecie literackim autorkę, pomimo paszportu, wizy uprawniającej ją do 6-cio tygodniowego pobytu w Stanach oraz biletu powrotnego, wywieziono na Ellis Island gdzie ją traktowano w sposób niesłychanie ubliżający tak długo, dopóki przyjaciele oczekujący jej przyjazdu, nie postarali się o wydobycie jej stamtąd.

Ja szczęśliwie uniknęłam tych przykrości a nawet rewizji, dzięki zapewne opiece ajenta biura podróżniczego Cooka, gdyż urzędnik celny z flegmą pogryzający gumę, nawet nie otwierał moich walizek.

W dniu dzisiejszym Nowy Jork jest miastem najbardziej zdumiewających budowli nie mających sobie równych w świecie. Tu się znajduje najwyższy budynek na kuli ziemskiej „Empire State" wyższy o 266 stóp od wieży Eiffel, bo dosięgający 1.250 stóp i liczący 192 pięter. Koszta jego budowy wyniosły 25 miljonów dolarów. Tutaj są hotele mające po 225 pięter i 2.000 tysiące pokoi z niebywałym przepychem urządzonych. W Nowym Jorku jest największy w świecie Uniwersytet Columbia, są najobszerniejsze teatry, najdłuższe mosty i port najgłębszy, którego doki znajdują się przy samym środku miasta. Wielka ulica najbardziej uprzemysłowiona, Broadway, przecina na ukos Manhattan, biorąc początek od Yonkers, przechodząc przez najruchliwszy w dzień i w nocy Times Skwer, a kończąc się na jej cyplu Battery placu, położonym już bezpośrednio nad morzem. Nad brzegiem rzeki Hudson aleja „Riverside" jest właściwie przepiękną promenadą, zadrzewioną i zdobną w trawniki i kwietniki z rozległym widokiem na drugą stronę rzeki, pagórkowatą z miastem — ogrodem i pięknemi willami. Riverside Drive oraz V Avenue są zabudowane najwspanialszymi pałacami, do niedawna stanowiącymi rezydencje miljarderów amerykańskich, dzisiaj gwałtownie zubożałych wskutek kryzysu. Obecnie pałace te przeszły przeważnie w ręce zbogaconych żydów.

Cztery mosty rzucone ponad wschodniem ramieniem Hudsonu łączą Manhattan z Long Islandem i Brooklynem są to: Quenboro, Manhattan, Brooklyn i Williamsburg. Ale najdłuższy i najpiękniejszy jest most Washingtona o rekordowej rozpiętości zawieszony na kablach stalowych.

MARJA DROHOJOWSKA

Dzieje najemnika

Żyjemy w epoce powszechnej służby wojskowej i wielkich armij narodowych. Zdawałoby się więc, że powinien zniknąć typ awanturniczego najemnika, przerzucającego się z jednego zakątka świata w drugi i nadstawiającego karku za każdą sprawę, byle mu płacono. Jest jednak inaczej. Wielu ludzi, którzy podczas wojny przyzwyczaili się do niebezpieczeństwa, zasmakowali w żołnierskiem rzemiośle, a odwykli od normalnej pracy lub po wojnie nie mogli jej znaleźć, zostało zawodowcami w rodzaju dawnych lancknechtów.

Takim jest autor wydanej w Londynie książki „Szabla do najęcia", Douglass V. Duff, — o ile wspomnienia jego są prawdziwemi wspomnieniami, a nie zmyśleniem jakiegoś utalentowanego beletrysty, który znał kilka środowisk, będących tłem przygód Duffa.

Miał on przyjść na świat w Ameryce Południowej i jako dziecko wystawiony był na niebezpieczeństwa rewolucji. Ostatecznie rodzina dostał się do Anglji i oddała go do szkoły marynarskiej. Opuścił okręt ćwiczebny w pierwszym roku wojny światowej i wkrótce potem jako jedyny człowiek, który przeżył storpedowanie małego okrętu transportowego w pobliżu brzegów francuskich, spędził dzień i noc na szczątkach łodzi. Przy tej sposobności komendant niemieckiej łodzi podwodnej zażądał od Duffa podania nazwy zatopionego okrętu, ale spotkał się z odmową.

W czasie następnej podróży Duff złamał obie nogi. W czasie trzeciej podróży statek jego, płynący ze Stanów Zjednoczonych z transportem żołnierzy i koni, został znowu storpedowany. Ratowano ludzi, konie trzeba było poświęcić. Duff opisuje żywo, jak ku łodzi, przeznaczonej na 48 ludzi, a wiozącej w danej chwili 73-ch, płynęły setki koni, przerażonych bliskością śmierci. Groziło przewrócenie przez nie łodzi lub uszkodzenie jej podkutemi kopytami. Była tak przeciążona, że nie dało się uciec — i nastąpiła ohydna, ale konieczna rzeź biednych zwierząt, które zabijano wiosłami, szablami, toporami i strzałami rewolwerowemi.

Później zajmował się Duff załadowywaniem na okręty rosyjskich uchodźców. Nie wszyscy uszli z bolszewickiego raju z pieniądzmi — i damy z najwyższych klas sprzedawały się nieraz za trochę pożywienia.

Tu następuje nagła zmiana w kolejach Duffa. Podczas owej okropnej nocy na uszkodzonej łodzi, samotny i niepewny życia, ślubował był, że wstąpi do klasztoru, jeżeli ujdzie cało. Dotrzymał po wojnie słowa, ale niedługo wytrzymał. Dyscyplina zakonna wydała mu się „nielitościwa, bezsensowa i oburzająca". Wystąpił i zgłosił się do angielskiej policji w Irlandji.

Burzliwe to były czasy na szmaragdowej wyspie i Duff brał udział w bezlitosnych obławach na powstańców. „Większa część z nas" mówi, „uczuwała niemałą sympatię do tych biedaków, na których polowaliśmy wśród gór i bagien. Oni przynajmniej uważali, że walczą za słuszną sprawę, gdy my wiedzieliśmy że za nią nie walczymy".

Następnym etapem karjery Duffa była Palestyna, gdzie był żandarmem brytyjskim. Do zadań jego należało bronić żydowskich kolonistów przed Arabami, tropić beduińskich rabusiów, strzec granicy francuskiej Syrji przed Druzami i chwytać przemytników. Duff jest zdeklarowanym judofilem. Mówi, że zaledwie Sir Herbert Samuel przestał być wysokim komisarzem Palestyny, społeczeństwo brytyjskie, a nawet czynniki oficjalne puściły wodze swemu antysemityzmowi, ponieważ wedle niego woli ono służalczych Arabów od śmiałych i pełnych godności Żydów.

Ta część książki obejmuje opis przyjęcia angielskich dygnitarzy przez króla Ibn Saula, walki między Żydami a Arabami w r. 1929, trzęsienia ziemi i strasznej epidemji malarji.

Duff — o ile istnieje — musi być bardzo zarozumiałym człowiekiem. Mówi o swoim ogromnym wzroście i sile fizycznej, o swojej doskonałej znajomości ludzi i umiejętności postępowania z nimi. Kończy patetycznie. Zamieszkał ostatecznie w swej cichej farmie w Wessex, ale umieścił przed domem tablicę z napisem: „Szabla do wynajęcia".

Literacki, miejscami kunsztowny sposób opowiadania i liczne cytaty z pisarzy angielskich budzą podejrzenia czytelnika. Bardzo być może, iż autorem książki jest jakiś zawodowy literat, który oparł się na opowiadaniu jednego lub kilku ludzi i upiększył je własnemi dodatkami. Przemawia za tem i epizod klasztorny i entuzjazm dla Żydów i dużo teatralnych szczegółów, zbyt efektownych, aby koniecznie musiały być prawdziwe. Od początków XVIII w. istnieje w piśmiennictwie angielskiem tradycja pisania w pierwszej osobie o niezwykłych przygodach po wszystkich częściach świata, i to z najdrobniejszemi szczegółami. Mistrzem tej sztuki był Daniel Defoe, autor „Pamiętnika z roku zarazy" tj. z r. 1665, kiedy autora nie było na świecie, „Wojen Piotra W." przez oficera jego gwardji itd. Nawet „Robinson Crusoe" ma podobny charakter. Defoe miał licznych naśladowców i można przypuszczać, że autor „Szabli do wynajęcia" liczy się do nich.

A. E.

Straszliwy trybunał

Jak wiadomo, w Anglji znosi się ustawy dopiero w dłuższy czas po ich zamarciu w praktycznem życiu, a nieraz zostawia się je na papierze, choć nikt ich od całych wieków nie wykonywa. Największe osobliwości z tego zakresu istnieją po małych miejscowościach prowincjonalnych. We wsi Williton k. Mirekead w hrabstwie Somerset zbiera się jeszcze co najmniej raz do roku trybunał, założony przez Wilhelma Zdobywcę. O ile wzywa kogoś przed oblicze „straszliwych sędziów", czyni to wedle formułki z XI w., grożąc surowemi karami za niestawiennictwo w normandzkiej francuszczyźnie. Bo też w średnich wiekach Williton leżało pośród lasów królewskich, które chroniło drakońskie ustawodawstwo. Szczególnie za kłusownictwo wymierzano srogie kary. Ów trybunał mógł skazywać na szubienicę, piętnowanie, na ucięcie ręki lub na banicję.

Ale za mniejsze przewinienia trybunał z Williton karał mniej okrutnie. Za pijaństwo wsadzał wieśniaków w dyby, a kłótliwe baby polecał kilkakrotnie zanurzać w wodę na umyślnie do tego przeznaczonym stołku, (duchung stool). Było to coś podobnego do znanego u nas pławienia. Naturalnie i tych kar już się nie wymierza, ale w teorji jeszcze istnieją.

W rzeczywistości trybunał ma część kompetencji naszej rady gminnej. Odbywa swe posiedzenia przy piwie w gospodzie. Nie może zaznaczyć swego poszanowania dla tradycji przez zakuwanie w dyby i pławienie, to byłoby zbyt staroświeckie. Zaznacza je w inny sposób, mianując corocznie szereg funkcjonarjuszów — komorników, rzeczoznawców co do jakości piwa, inspektora wag i miar, sołtysa i woźnego do ogłaszania po ulicach urzędowych obwieszczeń.

A. k.

Antropologja odkrywa nam swe tajemnice *)

DOTYCHCZASOWY STAN ANTROPOLOGJI

Antropologja bada w człowieku nie to, co jest typowe i właściwe wszystkim ludziom, jak to np. czyni anatomja; antropologja bada te cechy i zespoły cech, które ludzi od siebie odróżniają i rodzaj ludzki różnicują. Oczywiście z tego różnicowania wynika potem grupowanie ludzi wedle pewnych znamion (cech) zewnętrznych — takich, jak barwa skóry, kształt głowy, wzrost, barwa oczu, kolor włosów, kształt nosa, proporcje kończyn i t. p.

Pewien zespół cech, występujący stale w pewnym porządku, da nam to, co popularnie nazywamy rasą. Do niedawna jednak nie umieli antropologowie wyjść z gęstwiny faktów, które zresztą sami nagromadzili. Nie zdawali sobie bowiem sprawy z porządku, w jakim dane cechy występują, z wzajemnego ustosunkowania się tych cech w jednostce ludzkiej i z wzajemnego ustosunkowania się ras w społeczeństwie ludzkiem. Zorjentowanie się takie nie było zresztą wogóle możliwe przed odkryciem praw dziedziczenia t. zw. — od nazwiska drugiego odkrywcy — praw Mendla.

Prawa Mendla, które weszły na stałe do dorobku nauki w początkach XX w., a więc w lat kilkadziesiąt po ich odkryciu, pouczają nas, że zewnętrzne cechy organizmu żyjącego nie są czemś przypadkowem, lecz że cechy się dziedziczą wedle pewnych znanych już, praw.

Dziedziczne są zresztą nietylko cechy pojedyncze, lecz i całe zespoły cech, *całe typy antropologiczne*.

Otóż dotychczas antropologowie ograniczali się do obserwacji poszczególnych cech, obserwowali, badali, mierzyli i zapisywali, gromadzili olbrzymie materjały, tomy zapisków o pomiarach czaszek ludzi żyjących i całe kolekcje czaszek ludzi nieżyjących i nie mogli się w tem gąszczu zorjentować. Taki np. węgierski antropolog Török **ustalił aż kilka tysięcy pomiarów potrzebnych do zidentyfikowania samej tylko czaszki danego osobnika.** Zdawało się, że antropologja nie ruszy z miejsca i będzie polem do popisu dla cierpliwości Töröków i dla różnych literackich koncepcyj Gobineau i Chamberlaina, piewców nieistniejącej rasy germańskiej.

SYSTEM PROFESORA CZEKANOWSKIEGO

Syntezę czyli — powiedzmy popularniej — klucz do zorjentowania się wśród ras ludzkich, dał całej nauce profesor Uniwersytetu Jana Kazimierza, Jan Czekanowski. Stawia to w tej chwili naukę polską, a szczególnie antropologję, na pierwszem miejscu w świecie. W Polsce zaś prace profesora Czekanowskiego dają pierwsze miejsce Uniwersytetowi lwowskiemu.

Wedle profesora Czekanowskiego, każdy człowiek jest albo jednostką rasowo czystą, albo mieszaną. W tym drugim wypadku mieszaniec składa się zawsze tylko z dwu ras czystych, które w potomstwie rozszczepią się wedle praw Mendla. Jeżeli jednak łączyć się będą przez pokolenia te same rasy czyste, czyli jeżeli dana populacja (grupa etniczno - społeczna) jest dostatecznie długo izolowana od innych populacyj, to wtedy mieszaniec stabilizuje się i przekazuje potomstwu swoje cechy w tym nowym, świeżo skombinowanym zespole.

Jeżeli teraz zechcemy zastosować tę samą tezę do dzisiejszych ras czystych, to okaże się, że każda z nich jest też ustabilizowanym mieszańcem. Cofając się w ten sposób wstecz, musimy dojść wreszcie teoretycznie do dwu pierwotnych ras ludzkich, nie dających się już dalej rozłożyć na elementy jeszcze pierwotniejsze.

W ujęciu profesora Czekanowskiego mamy w tej chwili na kuli ziemskiej tylko sześć ras czystych. Są to trzy rasy białe (nordyczna śródziemnomorska i armenoidalna), dwie żółte (laponoidalna i arktyczna) i jedna czarna (nigrycka). Przy teoretycznem rozłożeniu ich na składniki pierwotne, otrzymamy rasy: białą, czarną i żółtą (trzy rasy Cuviera), przy jeszcze dalszem cofnięciu się dwie rasy: białą i czarną.

Te sześć ras czystych daje nam piętnaście mieszańców (ilość kombinacyj drugiej klasy z sześciu elementów). **Razem więc mamy na kuli ziemskiej nie więcej, tylko 21 typów antropologicznych, z tego sześć rasowo „czystych i piętnaście rasowo „mieszanych".**

Niema więc w ustosunkowaniu się pojedynczych cech rasowych w człowieku i pojedynczych typów antropologicznych w społeczeństwie żadnego chaosu i żadnej przypadkowości czy dowolności. Każdy składnik jest na swojem miejscu i nawet badacz nie uzbrojony w taką sumę wiedzy, jak profesor Czekanowski, może na podstawie tego *systemu* określić przynależność rasową danej jednostki ludzkiej czy nawet całej populacji. Sam profesor Czekanowski mówi, że jego system „jest próbą stworzenia w biologji ujęcia analogicznego do systemu Mendelejewa w chemji".

RASY EUROPEJSKIE

W Europie — która nas najwięcej interesuje — są cztery rasy czyste (nordyczna, śródziemnomorska, laponoidalna i armenoidalna) i oczywiście sześć mieszanych (subnordyczna sublaponoidalna alpejska, dynarska, litoralna i północno-zachodnia). Są oczywiście i inne rasy, które jednak dla swej małoliczności, całości obrazu nie mącą. I tak np. Żydzi mają jeszcze domieszkę orjentalną, Bułgarzy wykazują domieszkę paleoazjatycką, gdzieindziej na Wschodzie Europy zdarzy się nawiązujący do Chińczyków, a zawleczony do Europy prawdopodobnie przez Hunów, typ pacyficzny i t. p.

Już choćby z tego znowu, że rasa laponoidalna jest właściwie rasą żółtą, widzimy jak się walą w proch utarte nasze pojęcia. Laponoidzi bowiem są w Europie dość liczni i to właśnie w alpejskiej Europie Środkowej. Z drugiej jednak strony między laponoidalnym francuskim Niemcem, a laponoidalnym Chińczykiem jest cała gama różnic w stopniowaniu właściwych danemu typowi cech charakterystycznych, równa odległości Niemiec od Chin.

SYNTEZA NAUK PRZYRODNICZYCH I HUMANISTYCZNYCH

Wyniki swoje zawdzięcza profesor Czekanowski — wynalezionej zresztą przez siebie — statystycznej metodzie badań. Dziwić się zresztą wypada, że metody statystyczne tak późno znalazły w antropologji zastosowanie. Dla takiej przecież mnogości zjawisk i obserwacyj, jakie daje antropologja metoda opisowa jest instrumentem niesłychanie prymitywnym, coś w rodzaju przysłowiowej motyki na słońce.

Dla syntezy jednak antropologicznej nie wystarczają nawet wszystkie nauki biologiczne, zbrojne do tego w możliwości jakie daje nauka matematyczna: statystyka. Okazuje się, że potrzebne tu są również także nauki par excellence humanistyczne jak archeologja, etnologja i filologja porównawcza. Wszystkie te nauki szczęśliwie zjednoczył w swoich pracach prof. Czekanowski oczywiście w ścisłem zastosowaniu do wytkniętego sobie celu.

Ludy bowiem kopalnych epok cywilizacyjnych znamy tylko z wykopalisk. Z drugiej strony zasadniczem kryterjum podziału ras i narodów są języki i to, co nazywamy odrębną od innych cywilizacją i kulturą.

MURZYNI W EUROPIE

Dowiadujemy się więc z książki prof. Czekanowskiego że mieszkali kiedyś w Europie ludzie czarni i to typu zachowanego do dziś na kontynencie reliktów — w Australji.

Rewelacyjne są rozważania dotyczące pochodzenia zagadkowego europejskiego ludu — pirenejskich Basków. Język ich — niepodobny do żadnego z języków europejskich — wykazuje nawiązania do niearyjskich (tz. azjanickich) języków kaukaskich, ale jeszcze silniej nawiązuje do języków sudańskich murzyńskiej Afryki. Językowo więc byliby Baskowie reliktem po jakiejś bardzo starej inwazji afrykańskiej, rasowo zaś odzwierciedlają w sobie całą historję antropologiczną półwyspu pirenejskiego, przyczem najciekawsze są tu ślady przedaryjskiej ekspansji ludów kaukaskich, rasowo armenoidów — językowo tz. azjanitów.

ANTROPOLOGJA I LINGWISTYKA

Zasadniczo jednak nie wolno utożsamiać narodów z pewnemi rasami. Zdarzały się bowiem podboje, kiedy całe szczepy ulegały najeźdźcy i przyjmowały jego język. Zmieniało to strukturę całych narodów. Pierwotni np. Słowianie byli nordykami, a tak duże wśród nich dzisiaj ilości laponoidów, to zeslawizowana ludność pierwotna. Tak samo np. zdaje się Ormianie są narodem przedaryjskim, który od Arjów przyjął język. Pojęcie rasy śródziemnomorskiej o tyle nie łączy się z dzisiejszemi narodami z nad morza Śródziemnego, iż rasa śródziemnomorska zadomowiona jest od bardzo dawnych czasów również na wyspach W. Brytanji i Irlandji, dalej w pewnych częściach [illegible]ogi i w południowej Rosji (terytorium riazańskie Czepurkowskiego).

Z drugiej strony nie ulega kwestji, że u pewnych narodów przeważają pewne rasy. Skandynawja jest np. wybitnie nordyczna. Brytyjczycy nordyczno - śródziemnomorscy, tak samo, jak wczesno historyczni Germanie. Niemcy dzisiejsi mniej mają nordyków, niż sami o tem opowiadają. Oprócz nordyków na północy mają oni laponoidów i armenoidów na południu, dających typ mieszany tz. alpejski. Dużo jest też w Niemczech śródziemnomorców. Jak jednak wygląda precyzyjna mapa antropologiczna Niemiec, profesor Czekanowski nie pisze. *Zdaje się, że Niemcy wyników swoich prac antroplogicznych nie publikują.*

W Polsce dominują dwa elementy rasowe: nordyczny i laponoidalny. Ich ustosunkowanie się wzajemne decyduje o krajobrazie antropologicznym danej części kraju. Nie brak oczywiście w Polsce i wszystkich innych elementów europejskich.

RASY „WYŻSZE" I „NIŻSZE". GOCKI POCZĄTEK POLSKI?

Czy są rasy wyższe i niższe? W każdym razie są także różnice rasowe psychiczne, a nietylko fizyczne. Przemożną rolę w historji Europy odegrały dwa element: nordycki i śródziemnomorski. Ten ostatni jednak rehabilituje dopiero profesor Czekanowski, wedle którego dopiero połączenie obu tych elementów dawało największą siłę wybuchową w historji świata. Stąd też, wedle profesora Czekanowskiego, większa prężność Słowian wschodnich, niż zachodnich.

Specjalnie na uwagę zasługuje rozdział o gockim — wedle profesora Czekanowskiego — początku państwa polskiego, przyczem wskazuje się na nordyczno - śródziemnomorski skład rasowy Gotów czarnomorskich i hipotetycznych założycieli państwa polskiego. Te problemy poruszy zapewne profesor Czekanowski w zapowiedzianej pracy następnej — zarysie antropologji *dynamicznej*.

ŻYDZI

Osobny rozdział w książce profesora Czekanowskiego poświęcony jest Żydom. Charakterystyczny dla ludów semickich typ orjentalny dochował się w znaczniejszym procencie tylko u Żydów azjatyckich i europejskiej grupy Seferdim. Najbardziej oddaleni są od pierwotnego typu żydowskiego — Żydzi kaukascy. Żydzi środkowo - europejscy: niemieccy i polscy mają taki skład rasowy, jak Niemcy frankońscy. Jest to oczywiście wynik kilkuwiekowego przebywania tych Żydów nad Renem. Żydzi lwowscy wykazują ponadto silne nawiązanie do laponoidalnych ludów tureckich. Żydzi - studenci uniwersytetu lwowskiego składają się w 20 proc. z nordyków, 12.9 proc. śródziemnomorców, 20 proc. armenoidów, 36.7 proc. laponoidów i tylko 9.9 proc. orjentalów.

Ustosunkowanie się wzajemne elementów rasowych u Żydów polskich dowodzi, że nie łączył się oni nigdy z ludnością polską. Widać, że po prześladowaniach w Niemczech funkcjonowało ghetto dobrze w Polsce. Interesujące też jest, czy Żydzi nie są starsi fizjologicznie od narodów europejskich, czyli czy też niektóre typy mieszane nie są u Żydów już ustabilizowane, podobnie jak to jest u Murzynów. Tego zagadnienia zresztą profesor Czekanowski nie poruszył. Nawiasowo tylko dodam w tem miejscu, że w rasie żydów sefardyjskich w Salonikach rozpoczęła się propaganda wyższości rasowej Sefardim nad Żydami północnymi.

KONKLUZJE

Z książki profesora Czekanowskiego dowiedzieć się i nauczyć można bardzo wiele. Ale nawet ta książka dowodzi, że antropologja musi jeszcze dobrze popracować, żeby dać bardziej wyczerpujące syntezy, dotyczące zwłaszcza innych części świata.

Zresztą i w Europie jest wiele problemów zaledwie poruszonych. Dobrze jednak, że w tej pozytywnej robocie przoduje światu nauka polska, a w niej szkoła lwowska.

Rojek Marjan Emil.

*) Prof. Jan Czekanowski: Człowiek w czasie i przestrzeni (Bibljoteka Wiedzy Tom 9, Wyd. Trzaska Evert i Michalski, Warszawa.).

Wileński filolog jubilatem

Stulecie „Pana Tadeusza", w którym jest tyle ech z epopei Homera i Wergiljusza, nasuwa nam przed oczy czasy uniwersyteckie Adama Mickiewicza, który z zapałem studjował języki starożytne pod kierunkiem G. E. Grodka. Te tradycje filologiczne wznowił w wskrzeszonym na nowo po wojnie Uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie profesor jego od r. 1920, dr. Jan Oko.

Urodzony w roku 1875 w Małopolsce, ukończył gimnazjum i Uniwersytet we Lwowie, studjując filologię klasyczną pod kierunkiem profesorów Ćwiklińskiego, Witkowskiego i śp. Kruczkiewicza oraz filologię polską.

Z dniem 1 września 1901 rozpoczął służbę nauczycielską w III. gimnazjum we Lwowie. Po złożeniu egzaminu nauczycielskiego w r. 1903 otrzymał posadę nauczyciela rzeczyw. w Stryju, skąd po trzech latach wrócił do VI-go gimnazjum, aby pracować w niem do roku 1920 jako profesor, potem kierownik, a wreszcie jako dyrektor. Kierował zakładem w czasach bardzo ciężkich dla szkolnictwa naszego, w czasach strasznej wojny, gdy szkoła walczyć musiała z różnemi brakami, oraz w pierwszych latach istnienia wolnej Polski, gdy w chaosie powojennym trzeba było budować od podstaw. Wielki jednak dar intuicji i szybka orjentacja pomogły dr. Oce wprowadzić zakład na normalne tory pracy i zapewnić mu jak najlepszy rozwój.

Czas wolny od pracy zawodowej poświęca z zamiłowaniem nauce. W r. 1904 wydaje rozprawkę „O powstaniu i znaczeniu formuły Patres Conscripti" (Sprawozdanie Dyrekcji gimn. w Stryju). W roku 1909 uzyskał stopień doktora filozofji, w roku zaś następnym wyjechał jako stypendysta do Grecji i Rzymu. W roku 1911 wyszła z pod jego pióra rozprawka „De senatoribus pedariis" (Sprawozd. VI gimn.), przyjęta przychylnie przez świat filologiczny w Polsce i zagranica. Za nią poszły inne oraz wydania trzech tragedyj Sofoklesa dla użytku gimnazjów, dotąd cieszące się wielkiem uznaniem.

Z początkiem stycznia 1920 roku rozpoczął działalność na katedrze filologji klasycznej w Uniwersytecie Wileńskim. W r. akad. 1924/25 bawił w celach naukowych w Rzymie, studjując topografię wiecznego miasta. W roku nast. był prodziekanem, a potem przez 3 lata z rzędu dziekanem Wydziału Human.

Do Wilna przybył z dużym zasobem doświadczenia i wiedzy pedagogicznej, zdobytej w ciągu 20-letniej pracy w szkole średniej. W nowem środowisku walczyć musiał z brakami materjalnemi, aby stworzyć sobie warsztat pracy. Powojenna młodzież, która kończyła szkołę średnią w nienormalnych warunkach i nie przynosiła do studjów wyższych odpowiedniego przygotowania, wymagała odrębnego traktowania, zachęty do pracy nad sobą. Tu zajaśniał w pełnem świetle talent wychowawczy nowego profesora.

Jak przed stu mniej więcej laty Groddeck, tak i Oko szerzy wśród szerokich sfer młodzieży zamiłowanie do świata starożytnego, umacnia kulturę klasyczną w umysłowości polskiej, wypaczoną w czasach zaborów nalecialościami wrogich nam rządów. Umie dobierać sobie uczniów i współpracowników. Założył Seminarjum Filologji Klasycznej w odpowiednio urządzonym lokalu, zorganizował bibljotekę i stworzywszy sobie grunt, zaczął siać ziarno nauki, które miało wydać stokrotny plon. Gromadzi uczniów i wskazuje im metody pracy, uczy ich czytać dzieła autorów starożytnych i badać źródła kultury klasycznej. Wykładami wprowadza słuchaczy w nieznane im tajniki życia starożytnych i ich ideałów.

Sam wytrwały w pracy, uczy tej wytrwałości przyszłych nauczycieli, aby ci znów krzewili ja w duszach młodzieży. Pod pozorem surowości kryje się u niego gorące przywiązanie i miłość do wychowanków, którzy mu się odwzajemniają podobnemi uczuciami...

Obok wychowawczej druga domena jego działalności jest praca naukowa i literacka. Idzie ona w kilku kierunkach. Owocem jego badań naukowych w Rzymie są trzy rozprawy wydane w latach 1926/27. Wyjaśniają one wiele problemów, wiążących się z Forum Romanum. Mownica i grobem Romulusa. W osobnej rozprawie z roku 1927 omówił kościoły chrześcijańskie na Forum Romanum.

Osobny dział stanowią prace z zakresu literatury rzymskiej. Na czele ich stoi rozprawa z roku 1924 o wpływie Katulla na Horacjusza, o prześlicznej pieśni Katulla o wróbelku kochanki i obszerna recenzja przekładu polskiego tegoż poety z pod pióra Z. Reissa. W związku z niemi pozostają prace, poświęcone „polskiemu Horacemu", Maciejowi Kazimierzowi Sarbiewskiemu. Rozpoczynają się one w roku 1922 rozprawą o życiu i dziełach „poety niewieńczonego". Za nią poszły inne, wyjaśniające i ustalające tekst kilku dzieł poety, przedewszystkiem „Silviludiów" na podstawie znalezionego przez prof. Okę w bibljotece Seminarjum Duchownego Obrządku Łacińskiego w Wilnie rękopisu, który był w posiadaniu Grodka.

Kilka rozpraw poświęcił prof. Oko Wergiljuszowi, jednemu z najwięcej znanych i czytanych na ziemi Wileńskiej autorów łacińskich, którego Mickiewicz nazwał „naszym przyjacielem Maronem". Dzieje oświaty ziem północno-wschodnich Rzeczypospolitej są ściśle związane z kultem Wergiljusza, który dostał się tam z hasłami Odrodzenia. Najlepszym tego dowodem są dzieła tego poety, które zachowały się w Bibljotece Uniwersyteckiej cudem — rzec można — uchodząc zagłady. Pochodzą one z tej bibljoteki, którą stworzył w Wilnie Murawiew ze skonfiskowanych po roku 1867 księgozbiorów Litwy i Rusi. Oko zajął się pochodzeniem i dziejami peregrynacji tych starych wydań Wergiljusza, uwagami marginalnemi i notatkami ich obecnych właścicieli, wyciągając z nich wiele wniosków dla skreślenia stanu oświaty ubiegłych wieków. Pisał też o Wergiljuszu w wykładach dawnego Uniwersytetu Wileńskiego od roku 1570 t. j. od szkoły przez Jezuitów założonej.

W roku 1931 wyszła rozprawa Oki pt. Paweł Deusterwalt, nieznany humanista XV w. Był to kanclerz biskupa Warmińskiego, wielki miłośnik łaciny, komentator dzieł Cycerona, Wergiljusza, Sallustjusza i Owidjusza. W tymże roku Oko ogłosił artykuł „Nieznanego autora pieśni o zwycięstwie Grunwaldzkiem (Ateneum, Wilno), podając analizie wszystkie znane teksty tej pieśni i ustalając poprawne jej brzmienie na podstawie autentycznego tekstu królewieckiego. W rok później w rozprawie „Stanisław Żukowski, zapomniany poeta i filolog" na podstawie badań archiwalnych podał biografję Żukowskiego i omówił jego działalność literacką oraz przekład pieśni Safony.

Ostatnie dwa lata, 1933 i 1934, poświęca Oko pracy nad działalnością G. E. Grodka w Wilnie. Z tego zakresu jest kilka rozpraw o jego Seminarjum Filologicznem, działalności nauczycielskiej, o Grodku jako numizmatyku, o jego listach w Archiwum Księgarni Zawadzkich w Wilnie i studjach jego nad filologją w Polsce.

Tych prac naukowych, których w krótkim artykule nie można wyliczać, jest razem 36, w języku polskim, łacińskim i francuskim. Zdobył sobie przez nie prof. Oko trwałą pozycję w świecie naukowym. Należało je pokrótce przypomnieć w tym roku, w którym minęło 30 lat od ukazania się jego pierwszej rozprawy naukowej i 33 lata jego działalności na niwie wychowawczej.

Ma także wielkie zasługi dla organizacji pracy naukowej i Ziemi Wileńskiej. Studium klasyczne pod jego kierownictwem, rozszerzone jego staraniem przez studjum archeologji pogłębiane na posiedzeniach Koła Filologicznego Studentów, którego jest Kuratorem i przewodnikiem, oraz na posiedzeniach Koła Polskiego Towarzystwa Filologicznego, którego jest prezesem i gorliwym współpracownikiem, zatacza coraz szersze kręgi i wywiera swój wpływ na cały Wydział Humanistyczny. Jest również członkiem Komisji Filologicznej Polskiej Akademji Umiejętności w Krakowie i członkiem dożywotnim Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie.

Przyjaciele jego i wdzięczni wychowankowie urządzają dla uczczenia 30-lecia jego pracy naukowej i wychowawczej obchód jubileuszowy w Seminarjum Filologji Klasycznej w Uniwersytecie S. B. dnia 1 grudnia br. o godz. 18-tej Do serdecznych życzeń, jakie wówczas składać będą Jubilatowi, przyłączają się filologowie z kresowej strażnicy lwowskiej. Wielu z nich (wśród nich także podpisany, zna Jubilata z czasów Jego działalności we Lwowie, z VI gimnazjum, gdzie jeszcze przed wojną światowa kandydaci zawodu nauczycielskiego zaprawiali się do pracy na niwie wychowawczej, przysłuchując się lekcjom wytrawnych pedagogów. A do takich zaliczał się prof. Oko już od początków swej działalności nauczycielskiej. Staraniem filologów wileńskich ukazały się odbitki z czasopisma filologicznego „Kwartalnik Klasyczny" (wychodzącego we Lwowie). Prócz fotografji Jubilata zawierają one hymn łaciński z pod pióra R. Nowowiejskiego i rozprawa o życiu i działalności Jubilata, skreśloną przez p. J. Bobkę, naczelnika szkół średnich w Kuratorjum Wileńskiem.

espe.

—×—

„Digby Nr. 23"

Wśród cennych inkunabułów słynnej Bibljoteki Bodlejańskiej w Oxfordzie figurował już w początkach siedemnastego wieku niewielki manuskrypt, wymieniony w katalogu jako **„Digby Nr. 23"**.

Niewielka ta książeczka, o wymiarach 17×12, dziś już porządnie zniszczona, pożółkła, miejscami niemal nieczytelna skutkiem wyblaknięcia pisma, — to pierwszy egzemplarz słynnej „Chanson de Roland", odkrytej dopiero przed stu laty.

Składa się ona właściwie z dwóch dzieł, razem złączonych: z łacińskiego przekładu „Tymeona" Platona oraz z „Chanson de Roland". Pierwsze obejmuje 55, drugie 72 strony. Całość oprawna w ciemny pergamin z herbem i dewizą jej poprzedniego posiadacza, sir Kenelma Digby: **„Vindica te tibi: Ken. Digby"**.

Cały manuskrypt był początkowo własnością opactwa w Oseney w pobliżu Oxfordu, skąd przeszedł w ręce prywatnego kolekcjonisty T. Allena. Ten ostatni testamentem z dnia 23 październiká 1630 zapisał go wraz z całą swoją bibljoteką na rzecz Ken. Digby'ego.

Digby, ur. w roku 1603, zmarły w roku 1665, był nietylko kolekcjonerem, ale równocześnie dyplomatą, wojownikiem i wielkim miłośnikiem nauk: filozofji, fizyki i alchemji. Napisał też sam cały szereg książek i rozpraw z rozmaitych działów wiedzy, nie mających poważniejszego znaczenia naukowego. Digby bowiem, przy całej swej erudycji, był jednak raczej dyletantem, niż poważnym badaczem.

W roku 1634 — a więc równo trzysta lat temu, — podarował uniwersytetowi w Oxfordzie cały swój zbiór manuskryptów, w ilości 241 sztuk.

Między niemi znajdował się też i manuskrypt „Chanson de Roland", który od tej pory nie opuścił murów bibljoteki Bodlejańskiej.

Manuskrypt nie interesował jednak zbytnio ówczesnych badaczy. Dwaj krytycy angielscy, Tyrwhitt (w r. 1772) oraz Conybeare (w r. 1817) poświęcili mu zaledwie krótkie wzmianki.

Dopiero w czasie francuskiej rewolucji zainteresował się nim bliżej ks. Gervais de la Rue, który wyemigrował z Francji i osiedlił się w Oxfordzie. Zajął się dokładnem zbadaniem i odcyfrowaniem tekstu; z uwagi jednak na ówczesne stosunki polityczne we Francji wstrzymał się z opublikowaniem wyników swych badań aż do roku 1834.

Ten rok zatem jest rzeczywistą datą odkrycia cennego manuskryptu. Wkrótce potem wyjeżdża do Oxfordu prof. Franc. Michel, który na miejscu skopjował cały manuskrypt i w roku 1837 wydał go w Paryżu w oryginalnej edycji.

Cenny manuskrypt został następnie sfotografowany i poddany badaniu zapomocą promieni ultrafioletowych, celem wykrycia poprawek i uzupełnień dokonanych później.

Jak stwierdzono, „Chanson de Roland" nie jest manuskryptem oryginalnym, lecz został przepisany przez kopistę, prawdopodobnie w dwunastym wieku. Tem się też tłumaczy, że znajdują się w nim liczne stosunkowo błędy i niedokładności.

Manuskrypt kończy się słynnym wierszem:

Ci falt la geste que Turoldus declinet.

Poniżej tego wiersza widoczne są jeszcze ślady pisma, — co nasuwa przypuszczenie, że może przy oprawie uszkodzono cenny manuskrypt, skutkiem czego brakuje zakończenia całego poematu. Przypuszczenie tembardziej uzasadnione, że na ostatniej stronie poematu znajduje się tylko dwadzieścia wierszy.

(R.)

—×—

Luigi Pirandello

Na tegorocznym laureacie nagrody Nobla sprawdza się znane przysłowie „nemo in sua patria propheta". Luigi Pirandello, starszy pan, liczący sobie dziś 67 lat życia, długo i beznadziejnie walczył z dziwnem uprzedzeniem i niechęcią, z jaką odnosili się do niego właśni rodacy.

Biurko jego pęczniało od licznych sztuk, powieści i nowel, — a sam autor musiał ciężko zarabiać na kawałek chleba, jako profesor w żeńskiem gimnazjum w Rzymie. W lekkim, wiatrem podszytym, płaszczu wędrował co dnia z domu do szkoły i z powrotem. Lekcje, potem poprawianie zadań, przygotowywanie się do jutrzejszego wykładu, dom i rodzina...

Znajdował jednak zawsze czas na studia i na pracę twórczą: w błękitnych jego, dziwnie przenikliwych oczach malowała się ufność we własne siły, wiara w ostateczne zwycięstwo.

Napróżno ofiarowywał swe sztuki dyrektorom teatrów włoskich. Czytali je, chwalili, — ale nie mieli odwagi ich wystawiać.

Pirandello postanowił próbować szczęścia zagranicą. Wystawia w Paryżu dwie swoje sztuki: jedną w „Atelier", drugą w „Theatre des Arts", gdzie dyrektorem był Pitoeff. Sukces przyszedł nagle, błyskawicznie, nieoczekiwanie nawet dla samego autora. I wkrótce każda „szanująca się" scena uważała sobie za obowiązek wystawić jego „Sześć postaci w poszukiwaniu autora".

Od tego czasu — mniejwięcej od roku 1924 — nazwisko Pirandella stało się znanem w całej Europie, nie wyłączając i jego włoskiej ojczyzny...

Natomiast jako powieściopisarz nie cieszy się Pirandello zbytnią poczytnością. Powieści jego sprawiają wrażenie, jakgdyby autor nie potrafił wyzwolić się z zaczarowanego koła swych „sześciu postaci", tej nieustannej zamiany ról i osobowości.

Twórczość dramatyczną Pirandella najlepiej może charakteryzują jego własne wywody na temat „sześciu postaci". Wywody te cytujemy poniżej w skróceniu:

„Widziałem przed sobą człowieka około 50-letniego, o ponurym wyglądzie i oczach zmaconych od tajonych żądz. I biedna matkę w szatach wdowich, wiodąca za rękę 4-letnią dziewczynkę i niespełna 10-letniego chłopca. I zuchwałą przedwcześnie dojrzałą dziewczynę, ubraną czarno, ale z wyzywającym dwuznacznym zbytkiem, patrząca z nienawiścią i pogardą na lubieżnego starca i młodego około 20-letniego człowieka, stojącego na uboczu...

Jednem słowem — owe sześć postaci, które pojawiają się na scenie z początkiem sztuki. Zaczęły mi opowiadać swe smutne koleje losu, starając się przekrzyczeć wzajemnie...

Któryż pisarz potrafi wyjaśnić, jak i dlaczego jakaś „postać" powstała w jego fantazji? Tajemnica twórczości artystycznej podobną jest do tajemnicy tworzenia w naturze... Mogę tylko powiedzieć, że te sześć postaci — choć ich nie szukałem: widziałem przed sobą jak żywe. — tak jak się je teraz widzi na scenie.

Jako pisarz o charakterze raczej filozoficznym, w obrazie, który musi zostać żywym i swobodnym w swym wyrazie, muszę jednak szukać jakiegoś sensu, nadającego mu wartość.

Tego sensu nie udało mi się odnaleźć w mych „sześciu postaciach" — i dlatego uważałem, że nie warto pozwolić im dalej żyć... Ale nie nadarmo daje się jakiejś „postaci" życie! Byłem przez nie jakgdyby opętany. Aż nagle, błyskawicznie znalazłem sposób, jak się od nich uwolnić: niechaj idą tam, dokąd zwykle idą postacie dramatyczne by nabrać życia: na scenę! Zobaczymy, co z tego wyniknie.

Przyszło naturalnie to, co przyjść musiało: jakaś mieszanina tragizmu z komizmem fantazji z rzeczywistością w nowej, niesłychanie zawiłej formie.

Chciałem przedstawić sześć postaci w poszukiwaniu autora. Nie udaje się to właśnie dlatego, że brakuje tego szukanego przez nie autora.. Dałem im życie, ale zaparłem się ich celu życia... (R.)

Hiszpanja z gołą głową

U nas mantylą nazywała się damska pelerynka, niekoniecznie nawet obszyta koronkami. W Hiszpanji, ojczyźnie wyrazu i rzeczy, było to koronkowe nakrycie głowy, malowniczo drapowane na wysokiej damskiej fryzurze. Właściwie powstało ono w XVII wieku, ale wówczas było z innego materjału. Koronkowe mantyle, jak dowiadujemy się z ogłoszonego niedawno dziełka Don Josego Romeza Cuesty, pojawiły się i były w powszechnem użyciu dopiero w XIX wieku.

Obecnie znikły prawie zupełnie. Nosi się je tylko podczas uroczystości, jak śluby lub tradycyjne obchodzenie siedmiu kościołów w Wielki Czwartek. Wyrabia się je z materji półjedwabnej, są zaś wcale drogie. Mantyla średniej jakości kosztuje ponad 60 zł, ale są i mantyle po 300 i 400 zł.

Naszej mantyli odpowiada poniekąd m a n t o n d e m a n t i l l a, ozdobny hiszpański szal, zwykle barwny, a noszony na wieczornych przyjęciach i zabawach.

Bardziej rozpowszechniona jest v e l a tj. niewielki zwitek czarnej gazy. Noszą ją na głowie w Madrycie kobiety ze wszystkich klas, szczególnie idąc do kościoła. Z gołą głową nie wypada chodzić, a kapelusz w kościele trzebaby zdejmować — i nawet zdarzało się, że księża odmawiali komunji św. kobietom w kapeluszach. Z tego powodu v e l a stanowi doskonałe pośrednie nakrycie głowy.

Zresztą kapelusz uchodzi u płci pięknej za przywilej wyższych klas społecznych. Stąd nawet przyjęło się wyrażenie s e n o r i t a d e s o m b r e r o (kapeluszowa panna).

Wróćmy jeszcze do mantyli. Przed jakiemiś sześćdziesięciu laty nabrała ona politycznego znaczenia. Na tronie zasiadł Amadeusz Sabaudzki, niepopularny jako cudzoziemiec. Damy z arystokracji chciały jemu i królowej okazać swe lekceważenie obcej mody i przywiązanie do hiszpańskiego obyczaju, zarzuciły więc kapelusze i chodziły w mantylach.

Jak dawniej, tak obecnie, Hiszpanja wogóle nie jest krajem, któryby spotrzebowywał znaczne ilości damskich kapeluszy. W ostatnich czasach przyjęła się także między mężczyznami usprawiedliwiona klimatem, zdrowa i praktyczna moda chodzenia z gołą głową.

W związku z tem udała się do ministra przemysłu i handlu deputacja, złożona z sześciu robotników, zatrudnionych po fabrykach kapeluszy. Domagali się oni wydania prawa, że każdy Hiszpan obowiązkowo musi poza domem chodzić w kapeluszu. Minister odpowiedział, że sam czyni to jedynie w wypadkach uroczystych.

—x—

Cukrzyca i promienie ultrafioletowe

W ostatnich czasach podejmowano kilkakrotnie próby stosowania promieni ultra-fioletowych w leczeniu cukrzycy, wychodząc z założenia, że wywierają one duży wpływ na zawartość cukru we krwi.

W tym kierunku przeprowadzono w kilku szpitalach angielskich szereg systematycznych prób i doświadczeń. Diabetyków poddawano działaniu promieni ultrafioletowych przez rok cały, pod ścisłą, codzienną kontrolą.

Wynik był zupełnie negatywny: pokazało się, że promienie ultrafioletowe w podobnych wypadkach nie mają żadnej wartości leczniczej.

Deszcze i śmiertelność dzieci

Na podstawie obserwacyj i zapisków przeprowadzonych przez paryską Akademję lekarską stwierdzono, że najwyższy procent śmiertelności wśród dzieci występuje w okolicach, gdzie powietrze przesycone jest wilgocią skutkiem częstych opadów deszczowych.

Decydującą rolę gra tu właśnie częstość opadów, nie zaś ich nasilenie.

Rola migdałków w organiźmie

Nowe, interesujące spostrzeżenia co do roli migdałków w organiźmie ludzkim przynosi niemiecki lekarz dr. Peller, który przeprowadził badania na 30 tysiącach dzieci i młodzieży w wieku od 14 do 16 lat.

Stwierdził mianowicie, że dzieci, którym wycięto migdałki, rosną i dojrzewają znacznie szybciej. Natomiast dzieci cierpiące na przerost migdałków były z reguły niedorozwinięte, niższe i wykazywały mniejszą wagę od ich normalnych rówieśników.

Obserwacje te wskazują, że migdałki są organami o wydzielaniu wewnętrznem, posiadającemi pewien hamujący wpływ na wzrost i dojrzewanie młodzieży.

W Moskwie znikają dorożki

Stolica Sowietów europeizuje się w szybkiem tempie. Znikają pomału z ulic typowe dorożki ze swymi brodatymi „izwoszczyków", składające się na jeden z elementów oryginalnych i charakterystycznych dla Moskwy.

Miejsce ich zajmują dorożki automobilowe, których ilość wzrasta równolegle z ubytkiem pojazdów konnych.

Podczas gdy w ostatnich latach przed wojną ilość dorożek konnych w Moskwie przekraczała 14 tysięcy, — spadła ona w roku 1933 do 1750, a z dniem 1 stycznia br. do 597.

Przy ostatnim spisie, przeprowadzonym dnia 1 czerwca br. naliczono już zaledwie 411 dorożek konnych.

Niedaleka już zatem wydaje się chwila, kiedy z ulic Moskwy znikną ostatnie dorożki konne.

Feljeton przyrodniczy

POLNIK KARPACKI

W listopadowym zeszycie miesięcznika „Przyroda i technika" podaje L. Sagan ciekawe wiadomości o nowym gatunku gryzonia, występującym w partjach wysokogórskich Czarnohory, jak również w okolicach Morskiego Oka i Czarnego Stawu.

Zwierzątko to, o ubarwieniu buroszarem, z rudą nalecialością, spodem białawem z odcieniem niebieskawym, żyje na wysokości 1200 do 1800 mtr., budując sobie nory w kurytarzach między skałami. Żywi się liśćmi i jagodami, borówkami, oraz szczawiem.

Jak wykazały badania, zwierzątko to należy do gryzoni z rodzaju nornika, w obrębie którego zoolog angielski G. S. Miller wydzielił na podstawie pewnych cech anatomicznych osobny podrodzaj **Chionomys**. Jeżeli zatem oprzemy się na tym podziale, to będziemy mieli w danym wypadku nowy podrodzaj dla fauny polskiej.

Występująca u nas odmiana, nazwana przez prof. E. Niezabitowskiego **„polnikiem karpackim"** (Chionomys ulpius Miller), spokrewniona jest z podobnemi odmianami gryzoni, żyjących w Alpach, Pirenejach i w południu. Siedmiogrodzie.

Polnik karpacki uważać należy za zwierzę rzadkie, żyje bowiem na małym stosunkowo obszarze, jaki zajmuje w Polsce kraina wysokogórska.

WĘŻE I JASZCZURKI OFIARĄ MODY

Od paru lat ofiarą mody padają corocznie miljony płazów, których skóra przerabia się na pantofelki, torebki, paski itp. Moda ta zataczała tak szerokie kręgi, że rządy angielski i holenderski zmuszone były wydać formalny zakaz masowego chwytania wszystkich gatunków wężów i jaszczurek, którym groziło kompletne wyginięcie.

Doświadczenie zresztą pouczyło, że takie masowe tępienie tych płazów grozi zachwianiem naturalnej równowagi w przyrodzie. Stwierdzono np., że w Indjach plagą szczurów dała się dotkliwie we znaki z chwilą, gdy rozpoczął się masowy połów płazów dla celów handlowych.

Obecnie stosunki te uległy znacznej poprawie. Z węży padają ofiarą mody: groźny okularnik, boa, anakonda, oraz rozmaite odmiany olbrzymich pytonów, — przedewszystkiem żyjący w Indjach holenderskich Python reticulatus, dochodzący do 10 mtr. długości.

O barbarzyńskim sposobie ściągania żywcem skóry z tych wężów opowiada lekarz dr. Kopstein, który spędził siedm lat w Indjach holenderskich. Węża przytwierdza się do drzewa zapomocą dużego gwoździa, wbitego w czaszkę. Następnie nacina się skórę poza czaszką i obdziera się go żywcem ze skóry.

O ile idzie o jaszczurki, to najładniejsze skóry dostarczają duże jaszczury z gatunku Varanus, żyjące w Indjach holenderskich i w Afryce północnej. Ofiarą bezmyślnej a barbarzyńskiej mody padają też piękne duże leguany (Iguana tuberculata), znane w handlu pod niewłaściwem mianem „Kameleona".

Wreszcie wspomnieć należy jeszcze o skórze „krokodylej". Przeważnie jest to wyprawiona odpowiednio skóra aligatorów, hodowanych na wielką skalę w tym celu w specjalnych farmach, — aligatory bowiem zostały w Stanach Zjednoczonych już niemal doszczętnie wytępione, a niedobitki ich kryją się w niedostępnych bagnistych puszczach Florydy.

Pocieszajmy się nadzieją, że moda na skóry jaszczurek, węży i krokodyli przeminie wkrótce, zanim poczyni większe spustoszenia w świecie płazów, które w ogólnej celowej gospodarce przyrody mają również swoją rolę do spełnienia, tępiąc masowo rozmaite szkodniki, owady i drobniejsze gryzonie.

ZALESIENIE WEZUWJUSZA

Według Pliniusza był w starożytności cały Wezuwjusz pokryty gęstym lasem. Rabunkowa gospodarka jednak oraz strumienie lawy spływającej za każdym wybuchem po zboczach góry, sprawiły, że zieloność ta z czasem zniknęła zupełnie.

Obecnie rząd włoski przystąpił do planowej akcji zalesienia Wezuwjusza, — przyczem w rachubę wchodzi przedewszystkiem pewna specjalna odmiana karłowatego dębu, specjalnie odporna na trujące wyziewy z krateru, a rosnąca doskonale na tem podłożu wulkanicznego popiołu.

(k. r.)